

VI. Miscellanea.

1. Ś. p. Henryk Ferri.

W dniu 25 lutego 1856 w S. Benedetto-Po ujrzał po raz pierwszy światło dzienne Henryk Ferri, którego imię, opromienione blaskiem wielkiego talentu przechodzi do historii kryminologii współczesnej po zgonie w roku bieżącym 1929 w którym on sam jeszcze obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz pracy profesorskiej i działalności naukowej.

Henryk Ferri, jako człowiek, ojciec rodziny, prawnik, kryminolog, twórca włoskiej pozytywnej, adwokat i polityk był jednostką zaiste tak niecodzienną, niezwykłą, że godzi się poświęcić mu, ze smutnej okazji jego zgonu, nieco więcej uwagi.

Ferri, jako prawnik i kryminolog zjawia się na arenie życia lat temu pięćdziesiąt.

Pamiętamy dobrze, czem prawo karne było wówczas — suchą, formalistyczną, opartą na zasadzie mechanicznego odwetu — dyscypliną. W prawie karnem tego czasu dwie tylko kwestje, zdaniem jego znawców, godne były uwagi: przestępstwo i kara. Przestępstwo — ujęte w formę dekalogu, scharakteryzowane, zważone i mierzone, a obok niego — kara. Kara — pokuta. Proporcjonalna do miary i wagi przestępstwa.

Mimo dziesiątek lat, które upłynęły od dzieł Benthama i Beccaria, że wyliczę tych dwu najznakomitszych kryminologów epoki, mimo rozbłysłego, jak meteor na firmamencie, Lombrosa, — w państwie prawa karnego panował w ciszy i mroku duch zimnej, umysłem mierzonej, zemsty — kary. Ferri nie ułękł się ani tej ciszy, ani mroku!

Z właściwym genjuszowi talentem, pojął, co było najistotniejszym w życiu i co już błysnęło w naukach Lombrosa — to mianowicie przeświadczenie, że zbrodnia jest tylko czynem, a sprawcą jej jest człowiek i że ten właśnie — przestępca — ma być punktem ciężkości badań nauki i podmiotem środków walki ze złem, z przestępczością.

Ogłaszając zrazu swą teorię odpowiedzialności (1878), Ferri ustala następnie zasady stworzonej przez się nowej nauki: socjologii kryminalnej. Nic więc dziwnego, że to właśnie jego dzieło („Socjologia Kryminalna”) stanowiące epokę w kryminologii, — już w okresie pierwszych lat dwudziestu (1880—1900) doczekało się czterech wydań włoskich i szeregu przekładów na języki obce, m. i. angielski, francuski, rosyjski, hiszpański, niemiecki, japoński.

Trzeba podkreślić, że w ślad za zwróceniem uwagi na osobę przestępcy, idzie dociekanie przez Ferriego powodów, dla których człowiek staje się zbrodniarzem. Na tem polu zasługi Ferriego są nieśmiertelne, staje się bowiem istotnym twórcą nowej nauki — etiologii kryminalnej — nauki o przyczynach przestępczości¹⁾, która stanowi jedną z podstawowych gałęzi nowoczesnej kryminologii. Ferri nie poprzestaje na tem. Staje się przywódcą stworzonej przez się szkoły pozytywnej, kierunku naukowego, który jak wiadomo, nie uznaje winy moralnej i odrzuca w karze wszelkie pierwiastki odwetowe, a przeto zamiast kary — wprowadza sankcje, oparte na zasadzie legalizmu, środki celowej działalności państwa w walce z przestępczością. — Tu jednakże genialny umysł Ferriego w dążeniu do doskonałości odrzuca podstawę rzeczywistości i zwraca się ku utopji, utopji pięknej, szlachetnej, — lecz nazwie przynajmniej — nie do urzeczywistnienia.

Trzeba jednak przyznać, że lat temu jeszcze dziesięć odrzucono nawet myśl kodyfikacji zasad pozytywnych uznając je za niedające się ująć w normy prawne. Ferri, stojąc na czele swych zwolenników, powołanych do opracowania włoskiego projektu kodeksu karnego, daje światu w r. 1921 projekt, oparty ściśle na tych właśnie zasadach.

W lat kilka później idzie w jego ślady znakomity uczony kubański, prof. Fernando Oritz, twórca projektu kodeksu karnego kubańskiego z roku 1926²⁾.

Ferri, głosząc swe piękne teorie, nie wątpi w ich celowość w praktyce i dąży wszelkimi sposobami do urzeczywistnienia swych tez. Bierze udział w mnóstwie zjazdów

¹⁾ O czem pisałem obszerniej w pracy: „Zarys etiologii kryminalnej”, Warszawa, 1925.

²⁾ Por. „L'idée Ferri dans le projet de code criminel cubain”, artykuł zamieszczony w księdze jubileuszowej ku czci Ferriego (Rzym, 1928. Przekład japoński w miesięczniku: „Hōgaku-Sirin”, Nr. 3, 1929, Tokio).

krajowych i międzynarodowych na obu półkulach świata, interesuje się głęboko więziennictwem oraz instytucjami penitencjarnymi i powoli, z dnia na dzień, wydziera dawnemu prawu karnemu coraz nowe instytucje, powiększając swój, niewątpliwie imponująco bogaty, stan posiadania.

W Londynie, w roku 1925, na IX Międzynarodowym Kongresie Penitencjarnym gra rolę wybitną, interesując się zwłaszcza zagadnieniem wyroków nieokreślonych. Zapadła uchwałę, zalecającą stosowanie tych wyroków, uważa za jedno ze swych zwycięstw³⁾, po którym mają przyjść dalsze.

W roku 1926 Ferri bierze czynny udział w pierwszym Międzynarodowym Kongresie Prawa Karnego (Bruksela), przyczyniając się wydatnie do powzięcia uchwały stwierdzającej konieczność stosowania, obok kar, również środków zabezpieczających⁴⁾.

W roku 1927 odbywa się pierwsza międzynarodowa Konferencja unifikacji prawa karnego; Ferri uczestniczy w niej i w tym celu przyjeżdża do Warszawy.

Aczkolwiek wie z góry, że znajdzie się wśród kryminologów dalekich od pozytywizmu, Ferri nie tylko nie odmawia udziału w doniosłej pracy ujednostajnienia zasad podstawowych nowoczesnych ustawodawstw kryminalnych, lecz, jak pisze w jednym ze swych listów⁵⁾, gorąco pragnie współpracować ze swymi kolegami.

Istotnie, nie tylko nie wnosi rozdzwiewku, lecz pragnie, wraz ze swymi rodakami, prof. Edwardem Massari, współdelegatem Włoch, przyczynić się wydatnie do urzeczywistnienia zakreślonego programu prac, a nawet wnosi na porządek dzienny następnej, drugiej z kolei konferencji — kwestję środków zabezpieczających, przyczem w imieniu Włoch zgłasza zaproszenie do Rzymu. Wniosek Ferriego zostaje przyjęty jednogłośnie. Druga konferencja odbywa się w Rzymie w maju 1928, również przy wybitnym udziale Ferriego, jako referenta.

Ferri, będąc głównym autorem projektu z roku 1921 włoskiego kodeksu karnego, który to projekt Rząd faszystowski

³⁾ Por. Edward Neymark: „Le système des sentences indéterminées” w „Revue de Droit Pénal et de Criminologie”, Bruxelles, 1926.

⁴⁾ Patrz akta Kongresu Brukselskiego — „Actes du Congrès”, Paris, 1927. Paris, 1927.

⁵⁾ z 14 września 1927.

odrzucił — nie sprzeciwiał się jednak reformie ustawodawstwa kryminalnego i projekt rządowy z roku 1927⁶⁾ popierał, starając się jedynie udowodnić, iż rzeczony projekt przejął szereg podstawowych instytucyj włoskiej szkoły pozytywnej⁷⁾.

Ferri — kryminolog doczekał się rzadkiej na świecie uroczystości jubileuszowej — pięćdziesięciolecia działalności naukowej i pracy profesorskiej, która to uroczystość odbyła się w Rzymie 10 stycznia 1929 przy udziale przedstawicieli całego świata prawniczego i została upamiętniona przez odbicie specjalnego medalu i wydanie dzieła zbiorowego, zawierającego prace autorów włoskich i obcych⁸⁾.

W trzy miesiące później — Henryk Ferri zamknął oczy na wieczny odpoczynek!

Działalność naukowa nie wyczerpuje całokształtu prac Ferriego, który przez długie lata jest wybitnym przedstawicielem palestry i czynnym politykiem.

Jako obrońca — ostatnio bierze udział w głośnym procesie przeciwko Violecie Gibson, sprawczyni zamachu na Mussoliniego.

Przez szereg lat był szefem włoskiej partji socjalistycznej w parlamencie. Ostatnio został mianowany senatorem Królestwa w roku 1929.

Ferri wierzył, że jego teorie wejdą w życie! Wierzył, że prawo karne przeobrazi się tak gruntownie, że aż właściwie mówiąc zaniknie, że przestanie istnieć pojęcie winy i kary.

Wierząc w to, dokonał wiele! A choć cel ostateczny wydaje się nam i musi się wydawać utopją nie do osiągnięcia, przynajmniej do tego czasu, dopóki zbrodnia nie przestanie budzić w człowieku uczuć gniewu i chęci wymierzenia sprawiedliwości, — musimy przyznać, że utopją Ferriego jest piękna i szlachetna, a on sam — wielkim uczonym i wielkim człowiekiem, którego dzieła należą do historii.

E. N e y m a r k (Warszawa).

6) T. zw. „projekt Rocco” — od nazwiska Ministra Sprawiedliwości, Alfreda Rocco.

7) Patrz studjurn Ferriego: „Le projet Rocco de code pénal italien” (Revue Pénitentiaire de Pologne, Nr. 4, 1928).

8) Z Polaków zamieścili swe prace: prof Stefan Glaser, prof. E. Stan. Rappaport i E. Neymark.

2. Z Komisji Kondyfikacyjnej.

Dnia 3 czerwca odbyła się w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości uroczysta akademja, poświęcona 10-letniej działalności Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej.

O godz. 5-ej popoł. wielka sala konferencyjna pałacu Raczynskich, obecnej siedziby najwyższych władz zarządu Sprawiedliwości, wypełniła się po brzegi uczestnikami uroczystości. W pierwszych rzędach krzesel zasiedli członkowie rządu z premierem Świtalskim na czele, przyczem Marszałka J. Piłsudskiego reprezentował gen. Mecnarowski, marszałek senatu Szymański, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy prokurator Sądu Najwyższego Prokopowicz, prezydent Najwyższego Sądu Wojskowego gen. Krzemiński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Pohorecki, prezes Najwyższej Izby Kontroli Wróblewski, dalej przedstawiciele ciał ustawodawczych, sądownictwa, prokuratury, palestry, świata naukowego i prasy. Uroczystość uświetnił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który przybył w otoczeniu szefa kancelarii cywilnej p. Lisiewicza oraz zast. szefa gabinetu wojskowego ppłk. Fydy.

Za stołem prezydjalnym zajęli miejsca: p. minister Sprawiedliwości Car oraz prezydjum Kom. Kod. prof. Koschembahr-Łyskowski, prof. Rappaport, prof. Konic, prof. Lutostański, wokół zaś stołu zasiedli członkowie Kom. Kod. Akademję zagał p. Minister sprawiedliwości, podkreślając przedewszystkiem główne zadania Kom. Kod., polegającej na przygotowywaniu projektów jednolitego ustawodawstwa cywilnego i karnego dla Polski odrodzonej. Aby przedstawić sobie ogrom powyższych zadań, p. Minister sprawiedliwości w zwięzłym, dokładnem streszczeniu zobrazował kolejno okresy, w Polsce niepodległej XVIII stulecia, w Polsce pod okupacjami i w Polsce ponownie odrodzonej, w których rozkwitająca myśl kodyfikacyjna w okresie prac kanclerza Zamoyskiego i jego Zbioru Praw Sądowych z konieczności zagała pod rządami eksterminacyjnego systemu zaborców. Zabłyła raz jeszcze myśl ustawodawcza polska w okresie porozbiorowym na obszarze b. Królestwa Kongresowego, aby przejść w okres długiej niewoli myśli prawniczej polskiej, aż do czasu odrodzenia niepodległości w stuleciu XX. P. Minister wylicza szereg prac Kom. Kod., które już przyoblokły się w formę ustaw obowiązujących, wskazuje na doniosłe prace, przeznaczone do zrea-

lizowania w najbliższej przyszłości, a zarazem podkreśla, jak długie i szczegółowo przygotowane były analogiczne prace na terenie obcym, prace nad kodeksem cywilnym Niemiec na rubieży dwóch ostatnich stuleci. Przytacza również p. Minister przykład prac ustawodawczych na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które również trwają bardzo długo i jeszcze dalekie są od ukończenia. Wreszcie podjęta na terenie międzynarodowym przez senatora Scialoję akcja, zmierzająca do unifikacji prawa cywilnego, w której Włochom sekunduje Francja z prof. Larnaude na czele, doprowadził do opracowania wspólnego włosko-francuskiego projektu prawa o zobowiązaniach dopiero w r. 1927, a więc po upływie lat 11-u. Nie można przeto wymagać — powiada p. minister — aby Polska, która pod względem różnorodności obowiązujących ustawodawstw cywilnych znalazła się w sytuacji, nie mającej precedensów historycznych, aby ta Polska, budująca naraz od podstaw cały swój system prawny, mogła w ciągu jednego 10-lecia wykonać to, na co inne narody, mające nieprzerwaną wielowiekową tradycję prawną, zużyć musiały lata całe lub nawet lat dziesiątki. To też konieczność państwowa nakazuje pośpiech, ale przezorność dyktuje miarkowanie zbytniego pośpiechu niezbędną ze względu na naturę przedmiotu, roztropnością. W końcu swego przemówienia obejmując rzutem oka wyniki dotychczasowej 10-letniej działalności Kom. Kod., minister z najwyższym uznaniem stwierdza, że okres ubiegły już przyniósł bogate plony, które zaszczynie świadczą o olbrzymim nakładzie wiedzy, pracy i wysiłków, poświęconych dziełu unifikacji ustawodawstwa polskiego przez członków Kom. Kod. z jej niedawno zgasłym prezydentem śp. prof. Fierichem na czele. Społeczeństwo polskie oczekuje od Kom. Kod. dalszych jednolitych dla całego państwa ustaw. Ustawy te, choćby nie były płodem oryginalnej myśli twórczej i choćby, unikając śmiałych, ale ryzykownych rzutów eksperymentującego geniusza prawniczego, opierała się na doświadczeniu innych narodów, zawartem w doktrynie i w ustawodawstwach porównawczych, — mogą się stać wysoce pożytecznymi przez sam fakt przystosowania ich do wyłącznie polskich warunków bytu. P. Minister sprawiedliwości podziękował członkom Kom. Kod. za ich ofiarną pracę, utrzymaną na wysokim poziomie wiedzy i doświadczenia, i takiejże pracy oczekuje w przyszłości, w myśl rzymskiej dewizy: „non multa sed multum”.

Następnie przemówienie sprawozdawcze wygłosił sekretarz generalny Kom. Kod. prof. Rappaport, który powołując się na swe obszerne sprawozdanie z 10-letniej działalności Kom. Kod., rozdane uczestnikom akademii, podkreślił jedynie te momenty, które dotyczyły bądź treści i charakteru ustawy o Komisji Kodyfikacyjnej z dn. 3 czerwca 1919 bądź też projektów trzech ustaw o cechach szczególnej aktualności, bądź już uchwalonych, bądź przeznaczonych do uchwalenia jeszcze w ciągu roku bieżącego. Mówca zaznaczył, że prócz głównego zadania Kom. Kod., polegającego na „przygotowaniu projektów jednolitego ustawodawstwa cywilnego i karnego, ustawa o Kom. Kod. przewiduje również przygotowanie innych projektów ustawodawczych, które Kom. Kod. wypracuje bądź na skutek uchwały sejmu, bądź też w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości”. To też, w miarę wykończenia przedmiotów prac bieżących w zakresie prawa cywilnego i karnego, mogłaby być użytą organizacja komisji i dla powyższych zadań uzupełniających, ale inicjatywa w tym względzie nie należy już do komisji, lecz do miarodajnych czynników ustawodawczych i rządowych. Co do planu dotychczasowych prac Kom. Kod. mówca wskazuje, że aczkolwiek od pierwszych chwil opracowywano wielkie całości kodyfikacyjne, to jednak z natury rzeczy realizowano początkowo ustawy mniejsze, specjalne, związane z koniecznościami chwili bieżącej, ewentualnie ze stosunkami lub zobowiązaniami międzynarodowymi Rzeczypospolitej, uchwalone zaś w komisji przygotowywanych latami pierwszych większych kodeksów (ustroju sądownictwa, procedury karnej) przypada na lata ostatnie, zwłaszcza od r. 1926. Obecnie trybem spraw szczególnie pilnych opracowuje się trzecie ogniwo tego samego kompleksu ustaw ustrojowo-procesowych — procedura cywilna i związane z nią bezpośrednio lub pośrednio ustawy o kosztach sądowych oraz ordynacją adwokacką. W ten sposób Kom. Kod. stara się spełnić dezyderaty, ujawnione przez przedstawicieli różnych obozów politycznych na zebraniu w grudniu r. 1928 połączonych komisji prawniczych sejmu i senatu. Żądano na tem zebraniu wykończenia w najbliższym czasie poza procedurą cywilną jeszcze dwóch ustaw: ustawy o prawie małżeńskim i kodeksu karnego. I oto Kom. Kod. już spełniła pierwszy dezyderat, uchwalając przed kilkoma dniami projekt prawa małżeńskiego, który, po ustaleniu ostatecznego brzmienia pod względem redakcyjnym i opatrze-

niu projektu motywami, będzie przesłany p. ministrowi sprawiedliwości na jesieni r. b. Projekt ten, przygotowany z wszechstronnem pogłębieniem zagadnienia, stara się uwzględnić dojrzałe wymogi bieżącego życia społecznego i państwowego. Stoi on na stanowisku małżeństwa, jako instytucji prawa cywilnego, stwarzając jednocześnie ramy dla zadośćuczynienia uczuciom religijnym obywateli Rzplitej. Kom. Kod. kierowała się przekonaniem, że unormowanie całokształtu prawa małżeńskiego należy do współczesnego suwerennego państwa, przyczem należy się liczyć w tym względzie z uświęconymi w konstytucji Rzplitej zasadami co do równości obywateli wolności ich sumienia i jurysdykcji sądów powszechnych. Uważając małżeństwo za podstawę organizacji społecznej i państwowej, projekt, uchwalony przez Kom. Kod., wysuwa na czoło zasadę trwałości związku małżeńskiego, a ustanie małżeństwa, nie przez śmierć jednego z małżonków, uwzględnia jedynie w przypadkach szczególnej wagi. Idea obrony interesu dziecka, oraz idea równych obowiązków obu małżonków wobec rodziny, którą przez swój związek założyli, przenikają nawskroś postanowienia tego szczególnie doniosłego projektu. Wreszcie drugi dezyderat połączonych komisji prawnych również zbliża się do urzeczywistnienia. Obecnie pozostaje jedynie ustalenie redakcji ostatecznej, w związku z równo z materiałami opinii krajowej jak i międzynarodowej, które należy starannie rozważyć przed opracowaniem i naszego kodeksu. W związku z częścią szczególną kodeksu karnego opracowano projekt odrębnej ustawy o wykroczeniach. Na początku roku 1930 kodeks karny oddany będzie przez Kom. Kod. właściwym czynnikom miarodajnym do dyspozycji. Głęboko przekonani jesteśmy — kończy swe wywody prof. Rappaport, że zdobyte w tym 10-letnim okresie doświadczenie, zróżniczkowana metoda pracy i stopniowe wciąganie w obręb prac komisyjnych najbardziej w tym względzie uzdolnionych specjalistów pozwoli Kom. Kod. w drugim 10-leciu jej istnienia bardziej jeszcze wzmoczyć swe wysiłki i wydatnie przyczynić się do tego, aby nie tylko najsumienniejszy, ale i jak najprędzej osiągnąć cel praktyczny jej istnienia — stworzenie trwałych i jednolitych podwalin prawnych dla odrodzonej Rzplitej Polskiej.

Następnie członek Kom. Kod. prof. Fryderyk Zoll wygłosił odczyt, poświęcony całokształtowi zagadnień kodyfikacji prawa cywilnego w Polsce. Myślą przewodnią tego odczytu

była przesłanka pewnej skromności i umiaru w aspiracjach Kom. Kod., a mianowicie wskazanem jest — zdaniem prof. Zolla — dążenie do możliwie szybkiego i praktycznego ujęcia zadania kodyfikacji polskiej. Dążyć należy do tego, aby z trzech oddzielnych systemów prawnych, panujących w Polsce podległej, uzgodnić i zunifikować to, czego wymaga praktycznie chwila bieżąca niepodległego bytu i ujednostajnienia prawa w Polsce odrodzonej, nie kusząc się o doskonałość ustawodawstwa, trudną do zdobycia i wymagającą szczególnego nakładu pracy, szczególnych talentów i szczególnego zbiegu okoliczności. Aby ustawa była dobra — powiada prof. Zoll, — trzeba, żeby jej autorowie wiedzieli dokładnie i jasno, czego chcą. Wiedzieli, czego chcieli, zarówno cesarz Justynian i wielki cesarz Francuzów Napoleon I, aczkolwiek krytykowano ich dzieła, jako niedoskonałe, a zwłaszcza surowej krytyce poddano kodeks Napoleona ze stanowiska subtelnych ocen prawnych, dzieło to jednak praktycznie odpowiadając potrzebom chwili i nie kusząc się o doskonałość, stało się chlubą Francji i wzorem do naśladowania dla innych. Do tej przewodniej myśli, popartej szeregiem przykładów i cytat, dołączył prof. Zoll jeszcze dwie uwagi: przestrzega on przed szukaniem dla kodeksu cywilnego polskiego dawnych pierwiastków rodzimych, co jest rzeczą wprawdzie ponętną, ale wymagałoby długich i przewlekłych badań, przyczem osiągnięto by prawdopodobnie jeno małą kruszynę tradycji rodzimej, dla której nie warto byłoby opóźnić doniosłego dzieła unifikacji prawa cywilnego, wreszcie przestrzega prof. Zoll wogóle przed przecenianiem zadania ustaw. Dzisiaj ustawy powinny być ustawami ramowymi, w których żywe prawo ciągle się rozwija i rozwijać będzie.

Wiceprezydent Kom. Kod. prof. Koschembahr-Łyskowski podziękował serdecznie p. ministrowi sprawiedliwości za urządzenie tak uroczystego i podniosłego obchodu 10-lecia prac. Kom. Kod. Mówca zwrócił przytem uwagę na doniosłość zużytkowania w chwili bieżącej przy opracowaniu prawa rodzimego materiałów prawno-porównawczych i cytuje wysoce pochlebnią dla ustawodawstwa polskiego w tem pierwszym 10-leciu opinię francuskiego prof. Capitanta, jak również ocenę charakterystyczną i równie pochlebnią dla naszej pracy kodyfikacyjnej, wyrażoną przed paru tygodniami w „Gazette de Lausanne”. Ta współpraca Polski w dziedzinie kodyfikacji z innymi państwami kontynentu pozwala nam

wreszcie — oświadcza mówca — zniweczyć doszczętnie wrogię nam głósy, że unifikacja ustawodawcza przerasta nasze siły i że niezdolni jesteśmy w tym względzie do samodzielnych uzgodnionych z innymi narodami wysiłków twórczych w dziedzinie prawa.

P. Minister Car, zamykając akademię, podziękował Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej za zaszczytowanie swą obecnością tego szczególnie uroczystego zebrania, a następnie generalnemu sekretarzowi prof. Rappaportowi oraz prof. Zollowi za staranne zobrazowanie planu prac bieżących komisji i jej zamierzeń na przyszłość. Nawiązując zaś do przemówienia obecnych prac komisji w zakresie prawa cywilnego i karnego istotnie mogą otworzyć się przed nią uzupełniające cele i zadania — opracowywanie i innych ustaw, i może w tym względzie trzeba będzie, celem utrwalenia komisji, przekształcić i rozszerzyć dotychczasowe ramy ustawy czerwcowej z r. 1919.

Po zamknięciu akademii, p. minister Car podejmował gości z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej w salonach Ministerstwa czarną kawą, podczas której szereg przedstawicieli prawnictwa z pośród świata naukowego, magistratury sądowej i palestry, miało okazję do bliższego zetknięcia się z członkami rządu oraz przedstawicielami wyższej administracji państwowej. Przed godz. 8-mą Pan Prezydent, przeprowadzony przez p. Ministra Sprawiedliwości oraz członków Rządu, opuścił zebranie, które jeszcze w niezwykle miłym nastroju przeciągnęło się do godz. 9-tej.

3. Polemika.

I.

Z powodu recenzji Dr. J. Huberta o rozprawie Dr. K. Grzybowskiego.

Ruch Prawniczy, Ekonom. i Socjolog., zesz. I 1929 r., str. 25.

1. Zamieszczona w moim „Projekcie Konstytucji”, rozprawa dra Konstantego Grzybowskiego o samorządzie zawodowym w Polsce, została w pierwszym numerze „Ruchu” r. b. zrecenzowana przez wysoce przezemnie cenionego Dr. J. Huberta. Sądzę, że opinia znakomitego krytyka jest wynikiem pewnego nieporozumienia. Gdyby nie ono, w recenzji ujawniłyby się wysokie zdolności i samodzielność myślenia p. Grzybowskiego. Ze względu na przyszłe prace młodego autora, kreślę tych kilka ogólnych uwag.

Praca Dr. K. G., będąca załącznikiem projektu konstytucji, ma swoją specjalną rolę. Powinna wskazać, co z instytucji w projekcie przewidzianych już zostało zrealizowane, powinna wskazać, w jakim kierunku szło dotychczas ustawodawstwo w danych materjach. Musi wobec tego ujmować raczej dynamikę rozwoju, niż przepisy w stanie statystycznym, różnorodność ukształtowania, a nie sztywne ramy jednej definicji. Nie może wobec tego pozostać w zupełności w ramach konstrukcji normatywnej, musi zaczerpnąć dużo elementów socjologicznych, nieco politycznych, nieco historycznych.

2. Rozprawka taka musi dalej ująć sprawę do lege ferenda. Nie w formie kodyfikacji pewnych norm, bo to czyni sam projekt konstytucji, lecz w formie wykazania, czy i jakie oparcie proponowane normy znajdują w społeczeństwie. Nie można tworzyć samorządu zawodowego, skoro go społeczeństwo nie będzie chciało; wtedy samorząd zawodowy pozostanie papierową instytucją. Rozprawka musi przyjąć za założenie, że ta forma uspołecznienia, która ma zostać upaństwowiona pod nazwą samorządu zawodowego, istnieje już przedtem, jako samorzutne, dobrowolne organizacje społeczne „stany zawodowe”. Rozprawka musi wyjść dalej z założenia, że proces upaństwowiania tych stanów zawodowych już się rozpoczął i wykazać, w jakim kierunku ten proces idzie, jakie różne formy organizacje samorządowo - zawodowe w najszerszym tego słowa znaczeniu przybierają.

3. Wynika z tego, że pojęciem stałem musi być pojęcie grupy zawodowej, czy stanu zawodowego. Pojęcie grupy czy stanu, a nie jednostki i zawodu, gdyż założeniem jest, że jednostki nie są — co do swych interesów zawodowych — izolowane, że wspólność interesów zawodowych przybrała formę pewnej grupy społecznej, że jednostki są pod względem zawodowym uspołecznione.

Wychodząc z tych założeń, rozprawka powinna badać, jakie formy przybiera upaństwowianie tego w swej genezie pozapaństwowego uspołecznienia zawodowego. Musi wtedy uderzyć, że formy te są różnolite. Od współpracy delegatów grup zawodowych w urzędach państwowych łącznie z nominowanymi urzędnikami do organizacji czysto zawodowych, bez współdziałania innych elementów. Od organów o charakterze doradczym do organów decydujących. W wszystkich tych organach będzie istniał element zawodowy. Element ten

będzie zawsze, lub prawie zawsze nienominowany (jeśli nawet nominowany — to na propozycję organizacji zawodowych nienominowanych), niepodporządkowany dyscyplinarne organom administracji państwowej, „obywatelski”; dlatego będzie samorządowym w najszerszym tego słowa znaczeniu. A nawet gdy nie będzie i w tym znaczeniu samorządowym, będzie — z dynamicznego punktu widzenia — na drodze, by stać się samorządowym.

Tym zadaniom czyni praca dr. Grzybowskiego zadość. Gdyby dr. Hubert traktował ją z tego punktu widzenia, ocena jej byłaby wypadła inaczej. Można by wtedy może zarzucić pracy niedość energiczne podkreślenie tych tkwiących w niej założeń, musiałoby się uznać jednolitość metody i jednolitość konstrukcji, różnicowość określeń (np. określenia pojęcia samorządu) musiałoby się traktować jako skutek obranej metody, jako trafne odzwierciedlenie różnicowości występujących form.

Główna krytyka dr. Huberta skierowana jest przeciw przyjętemu przez dr. Grzybowskiego pojęciu „sianu zawodowego”. Mam wrażenie, że podświadomym motywem krytyki jest fakt, iż dr. Hubert sam ustala odmienne pojęcie „tworzywa społecznego”, które przeciwstawia pojęciu stanu zawodowego. Krytyka jest obroną własnej konstrukcji. Skierowana jest przeciw dr. Grzybowskiemu, ale faktycznie kieruje się przeciw bez mała powszechnej opinii nauki niemieckiej w tej sprawie. Nauka niemiecka mówiąc o samorządzie zawodowym, o reprezentacji zawodowej, o reprezentacji gospodarczej używa bardzo powszechnie pojęcia „Berufsstand”. Jest zasługą dr. Grzybowskiego, że to pojęcie do nauki polskiej wprowadził. Nie pierwszy on zresztą. Tocząca się przed kilku laty w „Czasopiśmie prawniczym i Ekonomicznym” dyskusja na temat, czy idziemy ku stanowości, operowała tem samem pojęciem, analizowała ten sam proces.

Prof. Władysław Leopold Jaworski.

II.

Czy „istotne niedomagania metodologiczne”?

Fakt, że jeden z najwybitniejszych polskich autorów krytycznych z dziedziny prawa administracyjnego poświęcił rozprawie początkującego prawnika recenzję, dosięgającą połowy objętości omawianej rozprawy, (a skoro wziąć pod uwa-

gę jedynie omawiane ustępy — to równą ich objętości) byłyby dla mnie wysoce pochlebny. Nie zmieniałyby tego wrażenia ostry i krytyczny ton recenzji, gdyby nie jej ustęp końcowy, świadczący, że pan Hubert polemizuje nie ze mną, lecz z „autorytetem prof. Jaworskiego”. Zdanie zresztą, w którym p. dr. Hubert określa prof. Jaworskiego jako „najwybitniejszego bezsprzecznie prawnika polskiego” jest może jedynym ustępem recenzji, w którym podzielam jego opinię. Mara nadzieję, że jeśli nie treść moich wywodów, to ten autorytet, który zresztą — jak p. dr. Hubert usiłuje wykazać — w smutny sposób kompromituję, uzyska miejsce dla moich wywodów.

Sądzę, że jedną z przyczyn tak ostrej ze mną polemiki p. dr. Huberta jest nieporozumienie. Poza wspólnym materiałem, który jest przedmiotem moich rozważań, nic recenzji pana Huberta z moją pracą nie łączy. Metoda, nastawienie umysłowe, zamiary, z jakimi przystępujemy do tego materiału, są najzupełniej odmienne. Replikując na pewne ustępy recenzji, na ten punkt przedewszystkiem pragnę zwrócić uwagę. Pominę krytykę poszczególnych moich ustaleń, o ile niema z tym punktem coś wspólnego. Krytyka taka może być bowiem interesująca jedynie dla mej własnej ambicji autorskiej, a byłaby niepotrzebnym balastem dla czasopisma. Nie będę mógł natomiast nie zwrócić uwagi na okoliczność, że p. dr. Hubertowi jest, zdaje się obcą literatura, na której się częstokroć opieram, którą uważałem za podstawową i, że to jest druga przyczyna nieporozumień.

1. P. dr. Hubert przeprowadza ostrą krytykę pojęć, których używam w mej rozprawce, oraz sposobu, w jaki te pojęcia łączę i zestawiam ze sobą. Pragnąłby przedewszystkiem, bym szukał innego drogowskazu dla swych poszukiwań. Wolałby, bym nie określał na wstępie, co to jest zawód, względnie stan zawodowy (str. 27), lecz szukał wpierw odpowiedzi na pytanie, „jak możliwym jest wogóle samorząd zawodowy”. Oznacza to — mówiąc najogólniej — bym, nim określię komponenty pojęcia „samorząd zawodowy” badał, jak to pojęcie jest możliwe. Jest nad moje siły i sądzę, że wogóle jest ponad możność rozumowania decydować o możliwości jakiegoś pojęcia, nim się je określiło.

Następnie na pierwszy plan wysuwa się zarzut: rozprawka nie daje jednego pojęcia samorządu zawodowego, używa dwóch różnych określeń tego pojęcia, (z wywodów dr. Huberta wynika zresztą, że używam określeń trzech, nie dwóch

i tak jest rzeczywiście). Na tem polega jej brak zasadniczy. Stwierdzenie to jest trafne, jakkolwiek niezupełnie ścisłe, nie precyzuje bowiem, na czem polega ta różnorodność pojęcia. Gdyby dr. Hubert ten punkt sprecyzował, okazałoby się, że jednakowo traktując przez całość pracy pojęcie stanu zawodowego, że różnice występują w pojęciu samorządu. Precyzując jeszcze bardziej: w traktowaniu przez mnie pojęcia samorządu, różny jest stosunek do administracji państwowej w ścisłym tego słowa znaczeniu poszczególnych instytucji, które uznają za samorządowo-zawodowe, różnice występują w tym elemencie pojęcia samorządu, który jest określeniem stosunku samorządu do administracji państwowej. Ten punkt krytyki dr. Huberta konceduję, nie konceduję natomiast wniosku, który dr. Hubert z tego stwierdzenia wyciąga, jakoby okoliczność ta była „istotnym niedomaganiem metodologicznym i konstrukcyjnym”. Określanie jednego terminu w różny sposób, ujmowanie jednego pojęcia z różnych stron, ma swoje naukowe walory.

Powołam się tu na autorytet Simmla. Simmel stał się jednym z twórców nowoczesnej socjologii mimo tego, a mojem zdaniem właśnie dlatego, — że unikał sztywnych, zbyt sprecyzowanych pojęć¹⁾. Dawał na jedno pojęcie kilka różnych określeń. Raz dane określenie — uzupełniał, rozszerzał i zwięźlał. I przez to osiągnął wielką żywość, wielką prawdziwość obserwacji, wielki związek rezultatów nauki z życiem. Powołam się na drugi przykład: Wielkie znaczenie najnowszej pracy Karola Schmitta (*Verfassungslehre*, München 1928.) polega właśnie na tem, że wykazał, ile różnych znaczeń kryje się pod każdym prawie terminem nauki prawa konstytucyjnego, od samego pojęcia konstytucji zaczynając.

Dlatego też własną konstrukcję samorządu uczyniłem, jak trafnie powiada p. dr. Hubert (str. 35), ogólnikową. Ograniczyłem się do wskazania, że idzie o relację całości porządku prawnego i wyodrębnionych części tego porządku. Treść tej relacji, stopień wyodrębnienia może być różny. Dlatego bardziej szczegółowe określenia różnią się między sobą i różnią właśnie w tym punkcie. Dlatego wśród dwóch podstawowych

¹⁾ Na ten szczegół metody Simmla, jako na jej zasadniczą cechę zwraca uwagę Maria Steinhoff: *Die Form als soziologische Grundkategorie bei Georg Simmel*. *Kölner Vierteljahr-hefte für Soziologie*, 4 Jhrg. Heft 3—4, str. 215 i nast.

pojęć: samorządu i stanu zawodowego na pierwszym planie umieszczam pojęcie stanu zawodowego i ono jest osią wykładu, który usiłuje wykazać, w jak różny sposób, „uznany” przez państwo, stan zawodowy bierze udział w administracji państwowej (w najszerszym tego słowa znaczeniu).

Takie stanowisko byłoby nie uzasadnionem, gdyby przyjmował założenia dr. Huberta. Te założenia przeciwstawiają socjologję prawną i odrywają analizę przepisów prawnych od ich historycznej genezy. Stanowisko p. dr. Huberta określiłbym jako statyczne. Stanowisko moje zajmuje się raczej dynamiką i tem, co Schmitt określa „die geistesgeschichtliche Lage”.

2. Dr. Hubert skierowuje jednak swą krytykę również przeciw pojęciu stanu zawodowego, używanemu w mojej rozprawce. Powiada on: pojęcie to nie jest socjologiczne, lecz psychologiczne (str. 29). Nie wyjaśniam, co rozumieć należy przez stan, odrazu określając stan zawodowy, (str. 28 c). Pojęcie to jest złożone z pojęć stanu i zawodu, ogólnikiem przeto jest nie ogólne pojęcie samorządu, lecz wyodrębnione — z ogólnego — pojęcie samorządu stanowego, (str. 27 b). Stan zawodowy w prawniczem i socjologicznem znaczeniu nie są identyczne. (str. 30 c). Wobec istnienia Izby Pracy Najemnej nie można identyfikować Samorządu Zawodowego i Gospodarczego, bo Izby Pracy Najemnej, jako oparte na podziale klasowym nie są samorządem zawodowym (str. 33 g). Przejdę z kolei te zarzuty.

a) Charakterystyczne dla poglądów dr. Huberta przeciwstawienie pojęć socjologicznych i psychologicznych uderza — nie swoją nowością w nauce, lecz swoją archaicznością. Elementy psychologiczne były lekceważone w socjologii za dawnych, dobrych czasów Comte'a i Spencera. Od tego czasu psychologia występuje w badaniach socjologicznych coraz bardziej na pierwszy plan (Külpe-Messer: Einleitung in die Philosophie. IX Auflage, str. 137). Jeż Jellinek mówiąc o socjologicznem pojęciu państwa stwierdzał: „Alle gesellschaftlichen Vorgänge können nur erschlossen werden, wenn man die sie verursachenden und begleitenden psychischen Akten kennt”. (Allg. Staatslehre. II Aufl. str. 131).

Kelsen określił socjologiczne pojęcie państwa „als einen Fall der Wechselwirkung, und zwar psychischer Wechselwirkung”. (All. Staatslehre str. 7) dla Simmla „Vergesellschaftung ein psychisches Phänomen ist” (Soziologie str. 21).

Już po napisaniu mej rozprawy ukazała się książka dr. Fryderyka Gluma „Der deutsche und der französische Reichswirtschaftsrat” (Berlin 1929), która mówiąc o pojęciu, wykazującym znaczne do pojęcia stanu zawodowego analogię, a mianowicie o pojęciu wspólności gospodarczej, o grupach gospodarczych używa określeń jak „erleben” (str. 39), „fühlen” (str. 40), „empfinden” (str. 42), — same pojęcia psychologiczne³⁾. Na tem tle odmawianie memu określeniu stanu zawodowego charakteru socjologicznego, dlatego, że zawiera elementy psychologiczne — wydaje się niezgodnem z ustaloną opinią.

b) Nie daję oddzielnych określeń stanu i zawodu, odrazu wyjaśniam, złożone pojęcie stanu zawodowego. Nie widzę w tem błędu. I drugie z pojęć, których używam, pojęcie samorządu składa się z szeregu komponentów. Nie jest koniecznością schodzić w każdej pracy, aż do pojęć najprostszych. Cóż by wtedy pozostało dla logiki jako odrębnej nauki?

Prostsze pojęcie zawodu mi nie wystarcza. Mówiąc o zawodzie mamy na myśli jednostkę i zajęcie, któremu się oddaje. Skoro postawiłem tezę, że jednostki tego samego zawodu są związane wspólnością (określoną właśnie jako stan zawodowy) już przedtem, nim państwo tę wspólność uznało w formie samorządu zawodowego, nie mogłem się ograniczyć do pojęcia zawodu, punktem wyjścia jest bowiem nie jednostka (zawód), lecz zespolenie jednostek (stan zawodowy).

c) Z tej samej przyczyny nie mogę zgodzić się na dokonywane przez dr. Huberta przegrupowywanie pojęć przeze mnie używanych w formie przeciwstawienia samorządu stanowego jako ogólnika i zawodu. Przeciwstawienie to jest zaczerpnięte z poza mojej pracy i jest jej obce.

d) Na str. 334 mam wedle dr. Huberta twierdzić, że pojęcie stanu zawodowego jest socjologicznem i że takim też jest w prawniczem określeniu samorządu zawodowego (str. 30), że przeto identyfikuję stan zawodowy w znaczeniu socjologicznem i stan zawodowy jako „tworzywo społeczne samorządu zawodowego”. Nie znajduję w swej rozprawie takiego stwierdzenia. Natomiast na tejsz str. 334 znajduję na-

³⁾ Nawiasem zanaczam, że metoda tej pracy wykazuje znaczne analogie do mojej tak przez dr. Huberta krytykowanej metody, rozkładając pojęcia reprezentacji gospodarczej na (prawnicze) pojęcie reprezentacji i (socjologiczne) pojęcie gospodarstwa i grupy gospodarczej.

stępujące określenia stosunku tych dwóch pojęć: „konstrukcja prawna znajduje się wobec pojęć znanych już socjologii, akceptuje, przetwarza te pojęcia na prawnicze” — i dalej „państwo nadaje tym (socjologicznym) zjawiskom nietylko odmienną formę, ale i odmienną treść. Między identyecznością a przetwarzaniem jest pewna różnica. Dr. Hubert cytuje co najmniej niedokładnie.

e) Następna z kolei różnica zdań odnosi się do kwestji pojęć klasy i zawodu. Zdaniem dr. Huberta nie można — jak to czynię — identyfikować samorządu zawodowego i samorządu gospodarczego w Polsce, skoro art. 68 Konstytucji mówi o Izbach Pracy Najemnej, a więc reprezentacji klas, a nie zawodów. To wszystko nie przeszkodziło jednak nauce niemieckiej określać Reichswirtschaftsrat'u — jakkolwiek obejmuje on również reprezentację pracy najemnej — jako „berufsständische Vertretung” (Wittmayer 2, Die Weimarer Reichsverfassung, str. 405, 412 n., Tatarin-Tarnhayden o. c. str. 156 etc. etc.). Nie przeszkodziła ta sama okoliczność Duguitowi aprobować bez zastrzeżeń określenie o „le proletariat organisé ou plutôt la profession organisée” (Traite II. Éd. t. II, str. 604) Identyfikacja taka, traktowanie samorządu klasowego, jako poddziału jednej z form samorządu zawodowego jest w nauce stosowana.

f) Dwa zdania w odpowiedzi na zarzut dlaczego mówię o stanie zawodowym, a nie o grupie zawodowej (str. 28). Pojęcie grupy zawodowej jest zbyt ogólne, a w szczególności obejmuje również chwilowe i efemeryczne formy uspołecznienia (np. tłum też jest grupą). Pojęcie stanu zawodowego zawiera w sobie element stałości. Jest zresztą powszechnie używane. Szereg prac, przezmnie cytowanych mówi o „Berufstände”, a nie o „Berufsgruppen”.

3 W swej replice nie broniłem swych konstrukcyj. Replika nie jest pisaniem nowej rozprawy. Powoływałem się przeważnie na szereg autorytetów, broniąc w ten sposób swej metody i podstawowych pojęć rozprawy. Tylko autorytetom bowiem, jak wynika z końca recenzji, zawdzięczam istnienie tej recenzji. Poza kwestjami zasadniczymi chcę poruszyć kilka — najbardziej mojem zdaniem rażących — momentów drugorzędnych recenzji.

a) Dr. Hubert kwestjonuje, by moje twierdzenie, iż ustawodawstwo polskie nie zna pojęcia stanu zawodowego i przeto przyjmuje to pojęcie jako dane, recypuje je z życia społecz-

nego jako pojęcie socjologiczne — było generaliter trafnym, nie liczy się bowiem z przypadkami, w których normy statuują ochronę godności „stanu” członków pewnej grupy zawodowej; wówczas bowiem pojęcie prawnicze stanu jest pozytywnie — z reguły zakresowo — określone” (str. 32). Dr. Hubert miesza tu dwa pojęcia, pojęcie „stanu” jako pewnej grupy zawodowej przezemnie używane — i to pojęcie nie jest prawniczo określone — oraz pojęcie „godności stanu” to jest pewnego zachowania się zewnętrznego, pewnej „Ehre” w znaczeniu używanem np. przez M. Webera i to drugie pojęcie może być prawniczo określone. Wątpię, by zdaniem dr. Huberta pojęcie stanu zawodowego wyczerpywało się „zakresowo” (jak powiada) w pojęciu „godności stanu”, a tylko w tym wypadku identyfikacja tych obu pojęć byłaby trafna.

b) Dr. Hubert nisko ceni walory naukowe prac Hernritta. Wolałby, bym nie używał jego definicji samorządu jako „mętnej i nieprawniczej” (str. 35). Dlatego też z pewną obawą odpowiadam na jeden z ustępów jego krytyki, wedle którego zapatrywanie o możliwości przynależenia jednostki do kilku samorządów zawodowych budziłoby „liczne wątpliwości”. Oto w zapatrywaniu tem idę w ślady Hernritta, wskazując na to na str. 333 mej rozprawy. Również przytaczany przez p. Huberta dla obalenia mego stanowiska przykład spółki wodnej nie jest Hernrittowi obcy, uznaje on ją bowiem za „Berufsgenossenschaft” (Grundlehren des Verwaltungsrechts, str. 213). Gdyby tedy nawet — nie przekonywający mnie — zarzut p. Huberta w tym punkcie był słuszny, to niemniej wspólne jest to moje „istotne niedomaganie metodologiczne” mnie i jednemu z najwybitniejszych prawników austriackich.

c) P. dr. Hubert ułatwia sobie krytykę mej rozprawy w sposób dość rzadko w krytyce naukowej stosowany. Np. na str. 26 (u dołu) cytuje mnie: „kryterjum socjologiczne (zawód, grupa zawodowa, stan zawodowy) — (str. 338)”. Ustęp odnośny (na str. zresztą 334 a nie 338) brzmi u mnie: „principium individuationis (grupa zawodowa, stan zawodowy) jest natury socjologicznej”. Słowa „zawód” u mnie w tym ustępie niema. Skoro następnie przeczytałem na str. 21 recenzji, że nie wyjaśniam, „dlaczego pojęcia stanu zawodowego i zawodu uważa(m) za jednoznaczne” — zrozumiałem, że łatwym było zrobienie mi powyższego zarzutu, niezgodnego z treścią mych wywodów, skoro się poprzednio uzupeł-

niło cytat terminem „zawód”, w oryginale się nie znajdującym.

4. P. dr. Hubert zakończył swą krytykę, pozostawiając sąd o mej pracy „czytelnikom oceny”. Wskazówka ta, może zgodna z intencją i tonem krytyki, wydaje mi się daleką od zasady obiektywności naukowej. Ja ze swej strony sąd pozostawiam czytelnikom — tak mej rozprawki, jak i oceny p. dr. Huberta. Dr. Konstanty Grzybowski.

Replika recenzenta.

I.

1. Recenzja o. rozprawie Dra Grzybowskiego „Samorząd zawodowy w Polsce”, ogłoszona w zeszycie 1. „Ruchu” z 1929 r., zawiera (str. 38) twierdzenie, iż rozprawa dotknięta jest istotnymi niedomaganiem metodologicznymi. Twierdzenie to zostało zaczepione równocześnie z dwu stron — i przez autora rozprawy i przez prof. Władysława Leopolda Jaworskiego, który rozprawę ogłosił jako załącznik swego projektu konstytucji.

2. Autor rozprawy odmawia racji przytoczonemu twierdzeniu recenzji głównie ze względu na nieimmanentność jej krytyki. Zdaniem autora poza wspólnym materiałem, który jest przedmiotem jego rozważań, nic recenzji z jego rozprawą nie łączy. Niezależnie od twierdzeń ad rem, autor zarzuca recenzentowi ad personam bądź wprost expressis verbis, bądź pośrednio — nielojalność na punkcie cytatów (str. 935 i str. 936) nieznaną literaturę, na której autor opiera swą pracę, (str. 931) archaiczność metodologiczną (str. 932), zarozumiałość w stosunku do uznanych i uznawanych autorów (np. niecenienie sobie walorów naukowych prac Herrnritta (str. 936) i jakby dla pogębienia go — czyni — dywersje polemiczne na temat myśli, których ani recenzent nie miał, ani recenzja nie zawiera (np. o kompromitowaniu przez autora autorytetu prof. Jaworskiego).

3. Prof. Jaworski — oceniając stosunek recenzji do rozprawy — wyraża przekonanie, iż krytyka — jest wynikiem nieporozumienia (str. 928), które — jak z dalszych wywodów wynika — jest natury metodologicznej. Recenzent nie uwzględnił w szczególności roli, jaką rozprawa spełnić miała w projekcie konstytucji prof. Jaworskiego. Rozprawa traktuje

przedmiot dynamicznie, *de lege ferenda*; tymczasem recenzja sąd swój opiera na założeniu, iż przedmiot rozprawy traktowany jest statycznie i normatywnie (*de lege lata*).

4. Wywodom tak autora, jak i prof. Jaworskiego, recenzent przeciwstawia odmienny punkt widzenia. Czyni to nie dla chęci zadowolenia własnej ambicji erystycznej. Motyw podobny mógłby niewątpliwie zaważyć na szali, gdyby chodziło o polemikę z samym autorem, nigdy jednak — w stosunku do prof. Jaworskiego, któremu recenzent zawdzięcza nastawienie administracyjne działalności zawodowej i naukowej. Podejmowanie polemiki z mistrzem, któremu się tyle zawdzięcza, dla samej tylko ambicji własnej — byłoby aktem dużej niegrzeczności. Replika — byłaby niewątpliwie zbędną, gdyby odpowiedź autora utrzymana była w tonie właściwym Nauka — nie tylko nie nakłada na badaczy obowiązku jednomyślności, lecz — wręcz przeciwnie — nakłada na nich obowiązek szukania nowych dróg, nowych wyjaśnień, nowych prawidłowości, nowych choćby w tem znaczeniu, — iżby uzupełniały logicznie drogi, wyjaśnienia i prawidłowości przez innych ustalone. Różnomyślność jest tedy zjawiskiem normalnem w życiu naukowców. Skoro tak jest — różnomyślność może być stwierdzana i nawet zwalczana w sposób nieosobisty. Wszak argumenty osobiste zwyczajnie — nie dowodzą racji, lecz — zdenerwowania.

Recenzent nie może mieć pretensji do autora ani o poglądy, zawarte w rozprawie zrecenzowanej, ani o twierdzenie odpowiedzi, że recenzja nie zdołała go przekonać o ich — obojętne w jakim stopniu — nietrafności. Może jednak i musi mieć doń pretensję — o ton odpowiedzi. Że ton odpowiedzi mógł być wolny od personalizmu, świadczą uwagi prof. Jaworskiego. Nie godząc się z wywodami recenzji prof. Jaworski dał temu wyraz niewątpliwy w treści, a bardzo pouczający w formie. Mając to na uwadze — replika, chociaż w zasadzie zwraca się przeciw twierdzeniom autora i uwagom prof. Jaworskiego, polemizuje tylko z odpowiedzią autora. Polemikę narzucają recenzentowi względy zasadniczej natury, z jednej strony na misję pracy naukowej, a z drugiej — na obowiązek ludzi nauki — polemizowania w sposób naukowy.

II.

5. Zarzut istotnych niedomagań metodologicznych — opiera się na rozważaniach, których kierunek zawdzięcza

Husserlowi¹). Nie ma nauki, gdzie niema jedności wyjaśnień i uzasadnień, gdzie niema jedności prawd naukowych. Jedność tę daje — jedność podstaw, wyjaśniających je, — jednorodna jedność teorii. Na miano nauki nie zasługuje zestawienie różnych sądów, nawet prawdziwych, gdy nie są one związane teoretycznie jednością podstaw. Proces wiązania ich stanowi metodę naukową. Metoda naukowa nie jest kompozycją dowolną, chociaż niewątpliwie zależy od temperamentu i subiektywnych dyspozycyí stosującego ją, zależność ta jest nieistotna i nie pozbawia metody naukowej jej natury obiektywnej. Naturę obiektywną wyznacza metodzie naukowej dziedzina, do której należy przedmiot badań naukowych. Każda dziedzina nauki posiada własną metodę naukową. Nie ma nauki bez metody naukowej, zapewniającej jedność poznania.

6. O cóż bowiem chodzi? Niewątpliwie — o jedność podstaw, wiążącą sądy, zawarte w rozprawie, w jedność naukową, oraz — o jedność dziedziny badań, wyznaczającej — metodę naukową. Momentom tym wypada poświęcić nieco uwagi.

A. Dziedzina badań. Rozprawa o samorządzie zawodowym należy z istoty rzeczy do ontologicznej dziedziny badań. W naukach ontologicznych — empiryczna jedność przedmiotu wytwarza jedność prawd sądów i teorii; — dzięki temu jedność naukową dają sądy, odnoszące się w swojej treści do jednej i te samej konkretnej przedmiotowości. Przedmiotowość sama nie wystarcza jednak do wytworzenia jedności naukowej twierdzeń które do niej się odnoszą. Twierdzenia ontologiczne wiążę w jedność naukową nie tylko empiryczna jedność ich przedmiotu, lecz — także — ich teoretyczna jednorodność. U podstaw każdej ontologii — stoi bowiem właściwa jej teoria, określająca przedmiot dziedziny i metody badań ontologicznych. Wyrazem syntetycznym takiej teorii jest — definicja podstawowa.

B. Definicja podstawowa. Nie jest istotne, czy wyniki badań, określających przedmiot, dziedzinę i metodę danej nauki, ujęte zostają w postaci definicji klasycznej, arystotelesowej, czy w postaci definicji indukcyjnej lub opisowej. Określić przedmiot można bowiem zupełnie ściśle i dokładnie również zapomocą szeregu zdań, ujmujących przedmiot w relacji do pojęć podstawowych. Niemniej jednak — definicja

¹) Husserl Edmund, *Logische Untersuchungen*. Wyd. 2 Tom 1. (Halle 1913) Tom 2/1 (ibidem 1913) i Tom 2/2 (ibidem 1921).

podstawowa musi spełnić swe zadanie i wyznaczać badaniom w sposób możliwie ścisły ich przedmiot, dziedzinę i metodę. W każdym bowiem przypadku — definicja ta powinna dawać badaczowi podstawę do wydzielenia przedmiotu badań z ogółu przedmiotów podobnych lub pokrewnych, do wyznaczenia mu ścisłych granic pojęciowych. Ponieważ przy badaniu owych granic — najczęściej wychodzą na jaw nieścisłości definicji podstawowej, jest oczywiste, że definicja ta jest fundamentem, który — w ciągu dociekań podstawowych — ulega modyfikacjom i korekturom.

Z tego jednak nie wynika, iż w pracy naukowej można obejść się bez koniecznej ścisłości pojęciowej; jeżeli bowiem należy w tym względzie wyprowadzać jakieś wnioski, to zapewne tylko te, iż nigdy potrzebnej ścisłości nie jest za wiele.

C. *Metoda*. Nauka prawa posługuje się metodą prawniczą; socjologia — socjologiczną. Czy można metody te łączyć i stosować obje w obrębie jednej z tych nauk? Tyle już pisało o synkretyzmie metodologicznym, iż powtarzanie argumentów przeciw odpowiedzi potwierdzającej pytanie, — nie byłoby niczem zgoła usprawiedliwione. Nie należy jednak zapominać, iż w danym przypadku — zagadnienie metodologiczne jest niewątpliwie bardzo skomplikowane. Mówiąc o samorządzie zawodowym — ma się do czynienia z zjawiskami złożonymi, o strukturze łączącej elementy socjologiczne z prawniczymi. Dlatego w rozwiązaniach, prowadzących do ustalenia definicji podstawowej — niewątpliwie można ujmować przedmiot z punktu widzenia i socjologicznego i prawniczego. Czy dane zjawisko grupowe jest grupą społeczną w znaczeniu socjologicznym, czy nią nie jest, — to pytanie daje się rozwiązać jedynie przy pomocy metody socjologicznej; natomiast od jakich momentów zależeć ma organizacja grupy, jako samorządu — to pytanie daje się rozwiązać jedynie przy pomocy metody prawniczej — i to administracyjno-prawniczej.

D. *Statystyka i dynamika* — stanowisk. Niema dwóch zdań, że metoda prawnicza zwyczajnie orjentowana jest, statytycznie (de lege lata). Nie moment zmienności, lecz moment stałości — stanowi punkt wyjścia dla rozważań prawniczych. Drogowskazem ich — jest norma prawna, jako reguła w danym czasie i miejscu niezmienna i wyznaczająca przez swą stałość warunki oceny wartości zmiennych. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, by metoda prawnicza

wykluczoną być miała z rozważań, dotyczących dynamiki prawa, gdy chodzi o procesy tworzenia się i przetwarzania norm prawnych (*de lege ferenda*). Tak nie jest. W rozważaniach *de lege lata* — rola metody prawniczej jest dominująca; w rozważaniach *de lege ferenda* — funkcja jej jest raczej pomocnicza. *De lege ferenda* — ujmuje się problemy prawnicze w konstrukcję prawniczą w dwojaki sposób:

a) konstrukcja prawnicza — jest środkiem — b) konstrukcja prawnicza — jest celem — normalizacji prawnej.

ad a) — Konstrukcja prawnicza uważana jest za instrument, urzeczywistniający wartość meta-prawne; jako instrument, musi odpowiadać celowi, dlatego też bywa przystosowywany do potrzeb, przeznaczeń — w świetle danej wartości metaprawnej.

ad b) Konstrukcja prawnicza jest wartością, której podporządkowuje się postulaty metaprawne. Tu — definicja podstawowa działa jako norma według znanego twierdzenia Husserla: *Jeder beliebige theoretische Satz lässt sich normativ wenden.*

Z tego wynika, że dla dynamicznego sposobu ujmowania problemów prawniczych, istotną rzeczą jest określenie sprawdzianu procesów dynamicznych. W rozprawie, ujmującej samorząd zawodowy raczej dynamicznie, niż statycznie — można było przyjąć za sprawdzian:

a) moment socjologiczny — stan zawodowy; wówczas konstrukcja samorządu byłaby instrumentem tylko pomocniczym, którego struktura musiałaby się dostosować do momentów stanowości zawodowej.

b) moment prawniczy — samorząd; wówczas konstrukcja samorządu byłaby momentem wartościującym momenty socjologiczne, pozaprawne (stan zawodowy).

Niestety — i to uważać należy za sedno zarzutu istotnych niedomagań metodologicznych — w rozprawie kłóca się oba momenty orientacyjne :

a) prawniczy (definicje samorządu) z b) socjologicznym (stan zawodowy). Raz — wartościuje się dynamikę stanowości zawodowej — momentem prawniczym samorządu: innym razem — wartościuje się statykę norm — momentem socjologicznym stanowości zawodowej, a wyniki obu wartościowań podciąga się pod miano samorządu zawodowego. W konsekwencji otrzymuje się twierdzenia, przypisujące danym pozytywnie urządzeniom prawnym, miano samorzą-

du zawodowego nie dlatego, że posiadają ustrój samorządowy, — lecz tylko dlatego, że w szerszym lub ciaśniejszym zakresie uwzględniają moment stanowczości zawodowej.

Przeciwno twierdzeniom tym nie możnaby ostatecznie niczego zarzucić, gdyby autor dał za podstawę swych rozważań — własne, swoim intencjom odpowiadające — określenie samorządu zawodowego. To się jednak nie stało.

W konsekwencji — twierdzeń, zawartych w rozprawie, a odnoszących się intencjonalnie do samorządu zawodowego, nie wiąże w jedność — ani przedmiot, ani teoria (czy wartość podstawowa). Ody autor mówi o pozytywnym samorządzie zawodowym, okazuje się, że twierdzenia jego dotyczą stanowczości zawodowej; gdy mówi o przepisach w sprawie samorządu zawodowego, okazuje się, że twierdzenia jego dotyczą przepisów, które — obojętne w jaki sposób i z jakim skutkiem — uwzględniają stanowczość zawodową. Dzięki temu twierdzenia te wiąże w jedność nie idea normy samorządowej, lecz tylko — idea stanu zawodowego.

Poco w takim razie „Samorząd zawodowy” w tytule rozprawy? Procedurę tę należało w każdym razie w jakiś sposób uzasadnić. Wszak autor sam akcentuje w rozprawie (str. 335):

„W Polsce nie jest tedy przeprowadzona przez prawo pozytywne dystynkcja między socjologicznem a prawniczem pojęciem stanu zawodowego, nie wiemy, które stany zawodowe zostały jako takie „uznane przez państwo”. Dystynkcja ta jest dziełem konstrukcji naukowej, a nie jest wyrażona w normach prawa pozytywnego. Ta konstrukcja naukowa pewien zakres norm wyodrębniła, stwierdzając (względnie postulując), że wszystkie one odnoszą się do samorządu zawodowego”...

E. Wnioski. Jeżeli z pojęciem postulatów metodologicznych i konstrukcyjnych nie łączy się innego znaczenia, jak to, które wynika z powyższych rozważań, teza recenzji iż rozprawa autora o samorządzie zawodowym w Polsce dotknięta jest istotnymi niedomaganiem metodologicznymi i konstrukcyjnymi, — nie potrzebuje dalszych uzasadnień. Autor w odpowiedzi (str. 932) konceduje recenzji zarzut używania w rozprawie dwu, a właściwie trzech pojęć samorządu zawodowego — zamiast jednego; twierdzi jednak, że zarzut ten nie uzasadnia wniosku o istotnych niedomaganiach metodologicznych i konstrukcyjnych. Twierdzenie to — niestety —

ostać się nie może; chyba, — że autor wykaże, że analiza strony metodologicznej jego rozprawy jest nietrafna lub — że inne znaczenie łączy z pojęciem postulatów metodologicznych i konstrukcyjnych.

7. Samorząd zawodowy — podobnie jak wszelki samorząd — jest całością organiczną. Fundują ją — grupa społeczna i szczególny układ prawny. Nie ma samorządu, gdzie niema grupy społecznej; grupa społeczna sama nie wystarcza jednak dla konstrukcji samorządu. Obok grupy społecznej — musi nadto istnieć układ prawny, organizujący ją jako różny od państwa podmiot prawny administracji, jako grupę samorządową. Nie ma bowiem samorządu tam, gdzie nie ma norm samorządowych.

Grupa samorządowa. O strukturze grupy samorządowej stanowią dwa momenty:

- a) naturalny (socjalny) i
- b) sztuczny (prawnie skonstruowany).

Momenty te warunkują przynależność do grupy samorządowej — w ten sposób,

ad a) moment naturalny (sytuacja życiowa),

aa) stanowi warunek przynależności do grupy społecznej i zarazem

bb) ze względu na system prawa administracyjnego — wyznacza ogólnie aktom administracyjnym ich hypotetycznych adresatów;

ad b) moment sztuczny (skonstruowany):

ba) uznaje moment naturalny za kryterjum prawno organizacyjne;

bb) wyznacza terytorjalną podstawę grupy;

bc) organizuje prawnie grupę społeczną jako grupę hypotetycznych adresatów aktów administracyjnych i

bd) przypisuje grupie tej jako podmiotowi prawnemu akty administracyjne, których adresatami — ze względu na daną hypotetyczną sytuację życiową — są członkowie grupy.

Grupa samorządowa jest tedy grupą społeczną, obejmującą hypotetycznych adresatów aktów administracyjnych i skonstruowaną prawnie jako podmiot prawny tych aktów.

Momentem naturalnym w konstrukcji grupy samorządowej może być stosunek sąsiedzki, religijny, językowo-kulturowy, zawodowy; momentem sztucznym — jest podmiotowość administracyjna.

b. Norma samorządowa jest normą organizacyjną; funkcja jej jest konstrukcyjna. Orientowana administracyjnie — zespala hipotetycznych adresatów aktów administracyjnych w grupę prawnie zorganizowaną i konstruuje ją jako podmiot owych aktów administracyjnych. Właściwości organizacyjno-konstrukcyjne są istotne dla pojęcia normy samorządowej. Niema normy samorządowej, gdzie norma — organizując grupę społeczną — nie wyposaża jej wogóle w podmiotowość administracyjno-prawną, lub — o ile wyposaża ją w podmiotowość administracyjno-prawną nie zespala w niej hipotetycznych adresatów aktów administracyjnych, przypisanych jej jako podmiotowi prawnemu.

c. Sytuacja zawodowa. W świetle dotychczasowych rozważań samorząd zawodowy — jest samorządem, w którym — o strukturze grupy samorządowej współstanowi jako moment naturalny (socjalny), określona w normie samorządowej sytuacja zawodowa.

Grupą samorządową jest w samorządzie zawodowym grupa zawodowa, — t. j. grupa osób, wyznaczonych przez określoną prawnie sytuację życiową jako należące do danego zawodu; sytuacja zawodowa rozstrzyga tu nie tylko o samej przynależności do grupy zawodowej, lecz także warunkuje hipotetyczne adresy aktów administracyjnych, przypisanych przez normę samorządową grupie zawodowej, jako podmiotowi administracji.

d. Wnioski. Rozważania dotychczasowe — dowodzą, że jednak pytanie, o drogowskaz metodologiczny, „jak możliwym jest wogóle samorząd zawodowy” — nie jest tak pozbawione zdrowego sensu, jak to się wydawało autorowi odpowiedzi (str. 931).

8. Grupy zawodowej nie należy utożsamiać z zawodem. Termin: zawód — posiada kilka znaczeń. O zawodzie mawia się, gdy się ma na myśli:

ba) ogół osób, oddających się zatrudnieniom jednorodnym w danym systemie podziału pracy zarobkowej społeczeństwa na jej gałęzi (społeczność zawodowa), — stan zawodowy); na jej gałęzi (społeczność zawodowa, stan zawodowy);

bb) zatrudnienie, należące do jednej z gałęzi pracy zarobkowej społeczeństwa i spełniane przez odpowiednią liczbę jego członków jako ich zadanie życiowe i podstawa egzystencji własnej oraz rodziny (funkcja zawodowa);

bc) przynależność jednostki sprawującej określoną funkcję zarobkową, do odpowiadającej jej — społeczności zawodowej społeczeństwa (węzeł funkcyjnej natury);

bd) przynależność jednostki, sprawującej określoną funkcję zarobkową, do odpowiadającej jej społeczności zawodowej (węzeł organizacyjnej natury).

Wszystkie te określenia zawodu — są orjentowane społecznie; nie jednostka, lecz społeczeństwo — wyznacza zatrudnienia, jakim jednostka może się oddawać, jeśli chce liczyć na wzajemność gospodarczą. Obrazowo mówiąc — społeczeństwo daje katalog aktualny gałęzi pracy zarobkowej ogółu swoich członków wraz z rejestrami zatrudnień, do poszczególnych gałęzi należących; jednostka wybiera sobie z katalogu tego i rejestrów — to zatrudnienie, które jej najbardziej — z tych czy innych powodów — odpowiada. Nie oznacza to, jakoby nowe zatrudnienia, nowych gałęzi pracy nie miały zawdzięczać swego powstania jednostkom; rola jednostek nie jest tu jednak bynajmniej wyłączenie decydująca. Jeśli inicjatywa jednostki w tym względzie nie spotka się ze zrozumieniem społeczeństwa, nowe zatrudnienie nie zapewni jej warunków egzystencji. Dlatego nietrafnem wydaje się twierdzenie odpowiedzi (str. 934), iż mówiąc o zawodzie ma się na myśli jednostkę i zajęcie, któremu się oddaje.

Ze względu na społeczną orientację przedstawionych wyżej określeń zawodu, sytuacja zawodowa jest sytuacją społeczną jednostek, wyznaczana przez stosunek; do społeczeństwa jako twórcy systemu pracy zawodowej, może je z jednemi łączyć, od innych dzielić. Pozaprawnie — jako moment czysto naturalny — podobne sytuacje zawodowe konstytuują społeczności, obejmujące ogół osób oddających się w danem społeczeństwie na całym obszarze jego bytowania jednorodnemu zatrudnieniu czy jednorodnej gałęzi pracy. Jako moment konstrukcji samorządu zawodowego — sytuacja zawodowa z reguły — zespala członków jednej społeczności zawodowej w więcej grup samorządowych i w ten sposób parceluje jednolitą całość społeczną na szereg organizacji prawnych. Jeśli ogół osób, oddających się na całym obszarze bytowania danego społeczeństwa, stanowić ma t. zw. stan zawodowy, samorząd zawodowy — będzie z reguły w stosunku do stanu zawodowego — organizacją cząstkową, i wyjątkowo tylko może oczywiście pokrywać się z nim — co do zakresu społecznego.

9. Autor w odpowiedzi (str. 935) kwestjonuje uwagi recenzji na temat stosunku samorządu pracy do samorządu gospodarczego i zawodowego i dla uzasadnienia stanowiska swego powołuje się na opinie Wittmayera, Tatarin-Tarnhaydena i Duguitta. Opinie te, bynajmniej nieobce recenzentowi, nie mogą wpłynąć na zmianę zapatrywania, wyrażonego w recenzji. Nauka niemiecka bardzo ściśle przeciwstawia rady robotnicze — radom gospodarczym, opierając przeciwstawienie tych rad — na tezie sformułowanej przez Sinzheimerera: „Die Funktion des Arbeiterrats ist die sozialpolitische Auseinandersetzung zwischen den verschiedenen Klassen, die Funktion des Wirtschaftsrats ist Gemeinschaftsarbeit produktions — politischer Art”²⁾.

Ponieważ w systemie rad robotniczych wyraża się samorząd pracy, a w systemie rad gospodarczych — samorząd gospodarczy, w przeciwstawieniu rad — mieści się przeciwstawienie samorządów — pracy i gospodarczego. Samorząd pracy posiada organizację załogową (Betriebsorganisation), samorząd gospodarczy — zawodową (Beufsorganisation).

Momentem konstrukcyjnym rad załogowych (Betriebsräte) jest t. zw. Betriebseinheit, Betriebssolidarität, Werksgemeinschaft; momentem konstrukcyjnym samorządu gospodarczego jest Berufseinheit. Beruf i Betrieb — są tedy różnymi formami grup społecznych. — W konsekwencji należy przyjąć, iż samorząd pracy — nie musi, ale może — przeciwstawić się samorządowi zawodowemu.

III.

10. By wykazać bezzasadność twierdzeń recenzenta, autor pisze (str. 936):

„P. Dr. Hubert ułatwił sobie krytykę mej rozprawy w sposób dość rzadko w krytyce naukowej stosowany. Np. na str. 26 (u dołu) cytuje mnie: „Kryterjum socjologiczne (zawód, grupa zawodowa, stan zawodowy — (str. 338)”.

Zarzut ten, przypisujący recenzentowi grubą niełojalność w stosunku do autora, z całą stanowczością recenzent odpiera — jako gołosłowny. Ustęp odnośny recenzji opiewa, jak następuje (str. 26 u dołu):

²⁾ p. Hatschek Julius, Dr. Prof. Deutsches und Preussisches Staatsrecht. Berlin 1922. Tom I, str. 131.

Analiza tych określeń naprowadza go na wniosek (str. 354), iż pojęcie samorządu zawodowego jest złożone z elementów prawniczych i socjologicznych, że rolę ogólnika odgrywa w nim kryterjum prawnicze (samorząd), a rolę wyodrębnika (principium individuationis) — kryterjum socjologiczne (zawód, grupa zawodowa, stan zawodowy — str. 338).

Ustęp ten nie cytuje, nie przytacza dosłownych wyrażeń autora. Gdyby cytował, musiałyby:

a) zawierać następujące zdania: „Wywody dotychczasowe dają następujący obraz. Mamy do czynienia z pojęciem złożonym, w którym rolę ogólnika (das Allgemeine) odgrywa kryterjum prawnicze (samorząd) a principium individuationis (grupa zawodowa, stan zawodowy) jest natury socjologicznej (str. 334); „Pojęcie zawodu (stanu zawodowego)” (str. 331), i „Zwracamy uwagę na ten moment, gdyż wynika z niego, że uważamy za możliwą przynależność jednostki do kilku organizacyj samorządowo-zawodowych, że nie ograniczamy jednostki jako członka organizacji samorządu zawodowego do „jednego głównego” zawodu, lecz etc”. (str. 338);

b) przytaczać je — w cudzysłowach, które przecież poto istnieją, by cudze słowa wyodrębnić z ogółu własnych. Ani jednego, ani drugiego nie ma. Z tego widać, że ustęp zaczepiony przez autora nie cytował jego słów, lecz ujmował je w syntezach. Autor może tedy zarzucać recenzentowi, że ujął słowa jego w złe syntezy, ale nigdy — że je źle cytował. Autor poprawia przytoczoną przez recenzenta liczbę strony, twierdząc, że winna opiewać 334, a nie 338. I to twierdzenie — recenzent odpiera. Str. 338 skreślać nie wolno; recenzent przyznaje jednak, iż — należało również wskazać — na str. 331 i 334. Do syntezy na punkcie treści wniosków autora, o których jest mowa w recenzji na str. 24 „Ruchu”, naprowadziły bowiem recenzenta różne zdania Dr. Grzybowskiego, zebrane nietylko na str. 334, lecz także na str. 331 i 338. Zdania te przytoczono wyżej dosłownie; widać z nich, że recenzja nie przypisuje autorowi niczego, czego nie powiedział; wszak autor nie może zaprzeczyć, że na str. 331 użył terminu „zawód” w znaczeniu stanu zawodowego; że na str. 338 — używając pojęcia „zawód” — operował nim, jako wyodrębnikiem. A jeśli nie może zaprzeczyć, — to czy może zarzucać krytyce — nielojalność?

Zarzut nielojalnej krytyki — jeśli nie jest uzasadniony — jest środkiem nieznanym polemice naukowej; pod tym

względem nie ma różnicy, czy zarzut niełojalności trafić ma młodego autora, nawet młodszego od Dra Grzybowskiego, czy starego krytyka.

Wreszcie mała uwaga: I w polemice naukowej obowiązuje zasada noblesse oblige. Wybitnym nie zarzuca się niełojalności; a jeśli się ją zarzuca, nie mówi się o nich — iż są wybitni.

11. Zarzut: „...dr. Hubertowi jest, zdaje się obcą literatura, na której się opieram, którą uważałem za podstawową”... jest — mówiąc grzecznie — retoryczny. Jakżeż bowiem adresat zarzutu ma się rozprawić z twierdzeniem, obciążającym go, skoro nie wie i wiedzieć nie może — wobec nielicznych tylko cytowań literatury przez autora w rozprawie i odpowiedzi, — jakie dzieła uważał autor za podstawowe?

Pozatem — wątpliwem jest legitymowanie recenzenta ze znajomości literatury przedmiotu, jeśli z jednej strony mówi się o nim jako o jednym „z najwybitniejszych autorów krytycznych”, a z drugiej — jeśli nie precyzuje się jasno, co za znaczenie ma posiadać zarzut niezajomości tej literatury w stosunku, — jaki łączy recenzję z rozprawą, recenzenta z autorem. Wszak możliwą jest rzeczą, iż recenzenta dzieli od autora nie — niezajomość, lecz odmienne wartościowanie literatury, którą autor miał na myśli.

12. Autor — zarzuca dalej recenzentowi (str. 933) „charakterystyczne dla poglądów dr. Huberta przeciwstawienie pojęć socjologicznych uderza — nie swoją nowością w nauce, lecz swoją archaicznością. Elementy psychologiczne były lekceważone w socjologii za dawnych, dobrych czasów Comte'a i Spencera. Od tego czasu psychologia występuje w badaniach socjologicznych coraz bardziej na pierwszy plan”... Temu twierdzeniu przeciwstawia recenzent dla przykładu — opinię O t h m a r a S p a n n a i aby uprzedzić ewentualny zarzut, że Spann nie należy do uczonych, uznawanych w nauce, dodaje zarazem, iż Prof. Jaworski w Projekcie Konstytucji (str. 13) wyraźnie zaznacza iż „osobiście stoi na stanowisku Spanna”.

Spann jest uczonym współczesnym; doktryna jego — z niejednej strony zaczepiana (u nas np. przez Znanierowskiego w „Przeglądzie filozoficznym” z 1922 r. oraz w „Ruchu prawniczym” z 1925 r.) — jest również bardzo współczesną.

Można mieć różne zdanie o trafności poglądów naukowych Spanna; jednego jednak zaprzeczyć nie można, a w szcze-

gólności faktu, iż poglądy te wywarły duży wpływ na kształtowanie się myśli o t. zw. neostanowości ustroju państwowego.

Spann — jest zdecydowanym przeciwnikiem psychologizmu w socjologii, i — podobnie, jak to uczynił recenzent, — być może nawet za wzorem Spanna — przeciwstawia psychologicznemu punktowi widzenia — socjologiczny. Dla Spanna — psychologizm socjologiczny jest doktryną, jakby sprzeczną w sobie. Orientowany indywidualistycznie nie może wyjaśnić zjawisk socjologicznych, gdyż istota ich jest uniwersalistyczna. Według Spanna — społeczeństwo to całość ukształtowana i warunkująca sobą sytuację swych członków. Kategorie socjologiczne — to stosunek pojęć całości do członu (Ganzes : Glied), a nie poczucie wspólności, opartej na takich samych, na wspólnych interesach zawodowych. Poczucia jednostek, są dla Spanna na ostatnim planie; i nie tylko zjawisk socjologicznych wyjaśnić nie mogą, lecz same potrzebują wyjaśnienia socjologicznego przez odniesienie do całości³).

13. Autor imputuje recenzentowi (str. 936) iż nisko ceni walory naukowe prac Hernritta. Nie wiadomo jednak na czym opiera swe twierdzenie, skoro zaczepiona przezeń krytyka nie zawiera sądów o walorach naukowych prac Hernritta, lecz — poprzestaje na ocenie jego definicji samorządu, powołanej przez autora.

Jeśli krytyka zawiera o Hernrittowskiej definicji samorządu sąd, iż nie należy do wzorowych, że jest mętna i nieprawnicza, to sąd powyższy usprawiedliwia jeden tylko wniosek, iż recenzent ceni nisko jego definicję samorządu, ale — nic więcej. Z jednego ujemnego sądu o jednym tylko twierdzeniu jednego z najwybitniejszych prawników austriackich — nie wolno wnioskować na ujemną ocenę walorów naukowych prac (pluralis) w ogóle tego prawnika; kto jednak wniosek taki wyprowadza, musi zezwolić na replikę, iż posługuje się znaną figurą erystyczną⁴), która przez tego rodzaju gene-

³) Zamiast wielu prac Spanna, wystarczy przytoczyć artykuł jego p. t. „Soziologie” w „Handwörterbuch der Staatswissenschaften” — Elstera, Webers i Wiesera — (Jena 1926) wyd. IV. Tom VII. str. 650—667.

⁴) Arthur Schopenhauer, Handschriftlicher Nachlass. Zweiter Band Eristische Dialektik. — Lipsk, Reclam. Przez dialektykę erystyczną rozumie Schopenhauer „Die Kunst zu disputieren, und zwar so zu disputieren, dass man den Recht Recht behält, also per fas et nefas.

realizację zapewnia pozory racji tym, którzy jej naprawdę nie mają; że tylko przez tego rodzaju generalizację — nie mając racji — zachowuje jej pozory.

Stwierdzenie podobieństwa, jakie łączy rozumowanie autora z erystyką, nie przypisuje mu jakiegś złej woli w stosunku do osoby recenzenta. W obronie naukowych walorów prac Hernritta widzieć można bowiem również wewnętrzne przekonanie autora o ich niewzruszalnym autorytecie — w całej przedmiotowej rozciągłości. Przekonanie to — nie może jednak oddziaływać na rozum; jest motywem aktu woli, a nie zasadą aktu poznania. Czy można bowiem w dzisiejszych czasach — ryzykować twierdzenia, których racją może być teza: Kto jest jednym z najwybitniejszych prawników, ten wiąże swymi sądami naukę i zamyka usta krytyce⁵⁾.

Lepszym byłby już zarzut, iż recenzent — jest pierwszym nieprzychylnym krytykiem Hernritta. Tak jednak bynajmniej nie jest.

Recenzent nie był pierwszym, kto zaczął naukę Hernritta o samorządzie — i nie ostatnim. By długo na ten temat nie rozwodzić się, wystarczy przytoczyć to, co o niej powiedział profesor Lamp. Krytykując w Kelsenowskiej „Zeitschrift für öffentliches Recht” (Band III 1922/23) powołane przez autora (str. 332): „Grundlehren des Verwaltungsrechts, (Tübingen 1921), Lamp ocenia je (str. 265) temi słowy: „Den Kernpunkt des Kapitels über die Träger der Verwaltung bildet den Gegensatz von Staats — und Selbstverwaltung und insbesondere das Problem der Letzteren. Dieser umfangreichste Abschnitt des Buches muss als der schwächste Teil desselben bezeichnet werden”. Słowom tym Lamp dał wystarczające uzasadnienie; argumentów przytoczonych w niem nie obalono dotychczas. W każdym razie — nie obalił ich Hernritt swą odpowiedzią, daną Lampowi w tem samem czasopiśmie (str. 491—493). Może polemika Lampa z Hernrittem przekona Dr. Grzybowskię, iż recenzent nie bluźnił, nazywając naukę Hernritta o samorządzie — mętną i nieprawniczą.

Dr. J. Hubert.

⁵⁾ Erdmann Karl Otto, Die Kunst Recht zu behalten — Lipsk 1924,

4. Towarzystwa prawnicze i ekonomiczne.

Polskie zrzeszenie prawników socjalistów

W wykonaniu uchwały Konferencji Międzynarodowej Federacji Prawników Socjalistów, odbytej w Brukseli 5—9 sierpnia 1928 r. w związku z międzynarodowym kongresem socjalistycznym, powstało Polskie Zrzeszenie Prawników Socjalistów. Zrzeszenie odbyło już cztery posiedzenia w Warszawie w Klubie Senackim P. P. S. i jedno w Sosnowcu podczas Kongresu P. P. S.

Na zebraniach tych ustalono, iż do Zrzeszenia mogą należeć tylko członkowie stronnictw socjalistycznych — należących do II Międzynarodówki Socjalistycznej, będący z wykształcenia prawnikami lub absolwentami Wydziałów Prawnych.

Do Zrzeszenia już przystąpiło trzydzieści kilka osób z Warszawy i pewna ilość z prowincji.

W dniu 18 marca 1929 r. powołany został tymczasowy zarząd Zrzeszenia w składzie następującym: tow. tow. V. — Marsz. Sen. St. Poser (Prezes), adwokaci pos. H. Lieberman i T. Tomaszewski (Vice-Prezesi), St. Benkel, W. Goldman, J. Litauer (Sekretarz), oraz z prowincji adwokaci Herstal (Lwów), Pehr (Grudziądz), Hartman (Łódź).

Na temże posiedzeniu przyjęto projekt Statutu Zrzeszenia, który po skutecznieniu dodatkowo pewnych, drobnych poprawek zostanie w krótkim czasie złożony władzom do zarejestrowania.

W dniu 17 marca 1929 r. zjawił się, jako dodatek do „Robotnika” pierwszy numer organu Zrzeszenia p. t. „Socjalizm a prawo”. Dodatek ten wychodzić będzie narazie mniej więcej co sześć tygodni pod redakcją tow. sen. St. Posnera.

Sprawozdanie Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

W ciągu roku sprawozdawczego 1928/29 w Polskiem Towarzystwie Ekonomicznem we Lwowie wygłosili odczyty następujący prelegenci: — Dr. Feliks Młynarski, wiceprezes Banku Polskiego pt: „Obawy o przyszłość złotego”, — Dr. Roman Górecki, prezes Banku Gospodarstwa kraj. pt: „Rola Banku Gospodarstwa Krajowego w życiu gospodarczem Polski współczesnej”, — Dr. Michał Jasiński pt: „Racjonalizacja

importu a Targi wschodnie", — Dr. Roman Kordys pt: „Problem bierności bilansu handlowego”, — Minister R. R. Prof. Dr. Witold Staniewicz pt: „Kształtowanie się cen ziemi w Polsce”, — Redaktor Dr. Leon Fall z Katowic pt: „Znaczenie Górnego Śląska w życiu gospodarczem Polski”, — Dyr. Dr. Kornel Paygert, wiceprezes towarzystwa, pt: „Cła zbożowe”, — Prof. Dr. Gabryel Sokolnicki pt: „Elektryfikacja Polski”.

Dobór prelegentów z grona najlepszych znawców danej kwestji oraz wybór tematów najdonioślejszych w życiu gospodarczem naszej Ojczyzny, świadczy o usilnych staraniach zarządu towarzystwa, by utrzymać je na tym wysokim poziomie, na jaki wzniosło się ono w roku poprzednim.

Przystęp na odczyty był otwarty dla wszystkich i zawsze bezpłatny.

Wybrano ponownie prezesem na lat 2 prof. dr. Leopolda Caro, wiceprezesami ponownie na 2 lata dr. Kornela Paygerta prof. dr. Edwina Hauswalda i dr. Stanisława Krzemieckiego, oraz wydział złożony z następujących członków: hr. Stanisław Badeni, dyr. Henryk Grossman, hr. Ludwik Horoch, dr. Edward Holländer, dr. Michał Jasiński, Władysław Jenner, dr. Henryk Korowicz, dr. Stanisław Nablik, dr. Marcelli Paneth, mr. Oktaw Pietruski, inż. Władysław Romanow, dr. Jan Jerzy Rucker, dr. Władysław Stesłowicz, Ludwik Süßwein, dr. Karol Trawiński.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne w Poznaniu.

W 1928 r. Towarzystwo rozwijało się normalnie. W sekcji prawniczej odbyło się 7 referatów wzgl. koreferatów na 7 zebraniach, z których 4 były poświęcone wykładom p. Sędziego Sommera o ustawodawstwie angielskim w przedmiocie ustroju sądownictwa i postępowania sądowego, jedno zebranie koreferatowi prof. Stelmachowskiego, jedno zebranie referatowi sędziego Habera o klauzuli walutowej (złotej) w hipotekach przedwojennych i jedno referatowi prof. Peretiatkowicza o reformie konstytucji.

W sekcji ekonomicznej odbyły się 4 zebrania poświęcone następującym referatom: prof. Taylor: „Przyczyny bierności bilansu handlowego”. Dr. Chełmickowski: „Rok 1928 w życiu gospodarczem Polski; red. Godlewski: „Kwestia mieszkaniowa w Polsce i zagranicą”; prof. Knapowski: „Reforma pieniądza w Anglii”.

Praca Towarzystwa rozwijała się także w Komisjach. Mianowicie, Komisja dla opracowania uwag do dekretu o ustroju sądownictwa odbyła 8 posiedzeń, na których uchwalono 40 poprawek.

W związku z Zjazdem ekonomistów w Poznaniu wyasygnowano 100 zł na potrzeby Zjazdu oraz utworzono prezesowi sekcji ekonomicznej prof. Taylorowi kredyt we wysokości 500.— zł.

W związku ze zjazdem prawników uchwalono opodatkować każdego członka prawnika nadzwyczajną składką po 1 zł. Prócz tego na potrzeby Zjazdu prawników wyasygnowano sumę 100 zł.

Nowy Zarząd ukonstytuował się jak następuje: Prof. Stelmachowski, przewodniczący, Prof. Peretiatkowicz, zastępca prezesa, Dr. Celichowski, Sekretarz Generalny i równocześnie sekretarz sekcji prawniczej, Prezes S. O. Wyrzykowski — prezes Sekcji Prawniczej, Prof. Taylor — prezes Sekcji ekonomicznej, Prof. Zaleski — sekretarz sekcji ekonomicznej, Sędzia S. Ap. Wonsch — Skarbnik.

5. I-szy Zjazd Ekonomistów Polskich w Poznaniu.

Po starannem przygotowaniu przez Komitet Organizacyjny z prof. St. Grabskim — oraz Komitet Wykonawczy z prof. E. Taylorem na czele, odbył się w Poznaniu w dn. 24, 25 i 26 maja br. przy udziale zgórą 200 osób, zapowiadany pierwszy zjazd ekonomistów polskich. — Zjazd zagaił rektor Kostanecki z Warszawy, który powitawszy w serdecznych słowach uczestników, zaznaczył m. i., że zjazd ekonomistów jest spadkobiercą dawnych zjazdów prawników i ekonomistów polskich i podkreślił, że rozłączenie tych dwóch grup, których dziedziny działania są znacznie od siebie oddalone, nastąpiło jedynie ze względów celowości. Następnie scharakteryzował rekt. Kostanecki krótko ewolucję w ostatnich kilkudziesięciu latach w zakresie studjów ekonomicznych i ich zastosowania w praktyce.

Po tem przemówieniu powitalnem ukonstytuowało się prezydium zjazdu, do którego powołani zostali: na przewodniczącego — rekt. Kostanecki, na zastępców przewodniczącego — przedstawiciele poszczególnych towarzystw naukowych, a mianowicie dr. Daszyńska-Golińska (Warszawa), prof. A. Krzyżanowski (Kraków), prof. L. Caro (Lwów), inż.

Brzeski (Katowice) i prof. E. Taylor (Poznań), na sekretarzy zaś — pp.: J. Zieleniewski (Kraków), Dr. J. Lubowicki (Warszawa) i C. Kreczy, prezes Związku Ekonomistów w Poznaniu.

Obrazy pierwszego dnia zjazdu obejmowały zagadnienia wykształcenia ekonomicznego, niedocenianego często u nas przez tak zwanych ludzi praktyki. Jako pierwszy zabrał głos prof. Uniwersytetu Lubelskiego, Lewiński, który, wskazując z jednej strony na wielkie trudności praktyczne, z jakimi są związane w Polsce studia uniwersyteckie (stałe wzrastająca liczba studujących, niemożność dla wielu korzystania z prac seminaryjnych itp.), widzi z drugiej strony cel Uniwersytetu nietylko w wtłaczaniu w słuchacza wiadomości fachowych, ile w wykształceniu obywatela — gentlemana, jak to ma miejsce w Anglii. Asystenci w szerszej niż dotąd mierze powinni być wciągnięci do współpracy w seminarjach, na których gruntuwa i wszechstronna dyskusja w ciągu roku powinna być skoncentrowana możliwie na jednym problemacie. Poza ekonomią na wydziałach, poświęconych tej nauce, powinny być podstawami nauczania również historia i matematyka.

Bardziej konkretne zagadnienia potrzeb i zadań wykształcenia ekonomicznego były przedmiotem następnego referatu prof. E. Taylora, który nawiązując do uwag rektora Konstaneckiego i mówiąc o zbliżeniu się nauki ekonomji do życia, stwierdził, że dziś potrzeba fachowo wykształconych ekonomistów w wielu dziedzinach jest silnie odczuwana. Kierownictwo w dziedzinie praktycznego życia gospodarczego powinno być powierzone ekonomistom, przygotowanym do opanowania myślowego skomplikowanych zagadnień tej dziedziny, tak jak nadzór nad skomplikowanymi i kosztownymi maszynami powierza się niezwykłemu rzemieślnikowi, lecz wykształconemu teoretycznie inżynierowi.

Po krótkim koreferacie rekt. Kostaneckiego, który wysunął postulat stworzenia możności studjowania ekonomji na wydziałach filozoficznych, i dalszych referatach, wygłoszonych przez prof. Bujaka na temat ciężkiego położenia i potrzeb naszej nauki ekonomiki — oraz prof. T. Lulka, który mówiąc o wykształceniu ekonomicznem w szkole powszechnej i w szkolnictwie średnim, zawodowem i ogólnem, ubolewał nad brakiem nauczania zasad ekonomji w szkolnictwie średnim, zresztą nietylko naszym ale i zagranicznym nawet

angielskim, — przystąpiono do sumarycznej dyskusji, w której brali udział pp. Dr. Daszyńska-Golińska, Dr. Paygert, Kączkowski, prof. Zaleski, C. Kreczy, Dr. Schmidt, prof. Taylor i inni.

Nowej u nas sprawy dotyczyło w dyskusji oświadczenie p. C. Kreczego, który jako prezes Związku Ekonomistów w Poznaniu, zaznajomił zebranych z faktem założenia przez dawniejszych absolwentów studjum ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego przed rokiem tego Związku jako pierwszej w Polsce organizacji ekonomistów o charakterze zawodowym. Młodzi ekonomiści, napotykający w praktyce często na trudności w staraniach ożytkowanie swoich wiadomości na odpowiednich stanowiskach, zapewnienia pp. prelegentów o wzrastającej potrzebie fachowych ekonomistów z zadowoleniem przyjęli do wiadomości.

Drugi dzień poświęcony był obradom na temat konjunktur gospodarczych. W swoim referacie prof. Lipiński, dyrektor Instytutu Badania Konjunktur i Cen, wymienił podstawowe założenia teoretyczne, na których opiera się przy swojej pracy Instytutu i omówił po krótko pięć faz konjunkturalnych według przyjętego przez polski Instytut podziału. Zarzut, czyniony Instytutowi, że obecnego kryzysu nie przewidział, odparł prof. Lipiński stwierdzeniem, że w obecnej sytuacji bynajmniej nie dopatruje się znamion kryzysu. W kwestji niespełniania się częstokroć wydarzeń przepowiadanych przez Instytut, p. Lipiński twierdzi, że prognoza ekonomiczna tą właśnie na pozór paradoksalną cechą się odznacza, iż, będąc ostrzeżeniem dla sfer gospodarczych, nie sprawdza się, o ile przez sfery te zostają zastosowane na czas środki zaradcze.

Profesor Krzyżanowski mówił o konjunkturze w związku z kapitalizacją. Wskazując na istnienie szeregu niepomysłnych konjunktur szczególnych, jak n. p. kryzys rolnictwa, kryzys pracy kwalifikowanej itd., prof. K. postawił sobie pytanie, czy wogóle można mówić o konjunkturze ogólnej. Po dłuższych rozważaniach przychodzi jednak do wniosku, że z poszczególnych konjunktur można wyprowadzić pewną średnią, która nadaje życiu gospodarczemu zdecydowanie takie czy inne piętno. Dażność do stawiania prognoz jest zupełnie naturalną. Prognozy stawia się w życiu gospodarczym od dawna. Kalkulacja każdego kierownika przedsiębiorstwa

nie jest niczem innym, jak prognozą ekonomiczną. — Rozwój konjunktury ściśle uzależniony jest od zjawisk rentowności i kapitalizacji. Stopa procentowa odgrywa przytem rolę regulatora, którego wahania wskazują na wahania rentowności i stąd są najlepszą podstawą prognozy gospodarczej.

Przewidziany programem następny referat prof. Wł. Zawadzkiego, jak również pierwszy referat 3-go dnia obrad — dyrektora B. G. K. Konderskiego nie zostały wygłoszone wobec nie przybycia referentów. Z tego powodu obrady 3-go dnia, poświęcone zagadnieniom racjonalizacji i kapitalizacji, rozpoczęły się obszernym referatem Ministra H. Gliwica, który scharakteryzował rozwój międzynarodowego ruchu kartelowego przed wojną i po wojnie, oraz udział w nim Polski i wskazał na rolę pacyfikacyjną, jaką odegrać mogą kartele na świecie.

Prof. Caro i Dr. Zweig podkreślili w dalszych referatach ujemne strony, które — oprócz dodatnich — właściwe są kartelom, i domagali się stworzenia specjalnego ustawodawstwa kartelowego oraz ścisłej państwowej kontroli kartelów, które przedewszystkiem powinny być poddane obowiązkowi jawności.

Jako ostatni został wygłoszony referat o racjonalizacji w rolnictwie przez prof. S. Biedrzyckiego.

Na tle referatów wywiązała się tak w drugim jak i trzecim dniu obrad bardzo obszerna i ożywiona dyskusja, która nie była pozbawiona momentów dowcipu i humoru, a która była dowodem tego, w jak wysokim stopniu poruszone tematy zdołały zainteresować zebranych.

Na tem zostały zakończone pracowite 3-dniowe obrady zjazdu, które niewątpliwie przyczyniły się do wyświetlenia najbardziej aktualnych zagadnień naszego życia gospodarczego, i posłużą przypuszczalnie jako impuls do dalszych prac w tym kierunku. Ze Zjazd należy uważać za udany wynika niewątpliwie też z tego, iż w końcu uchwalono na wniosek prof. Taylora przekształcić Zjazdy Ekonomistów na instytucję stałą, której delegatura miałaby za zadanie wydanie prac obecnego Zjazdu i przygotowanie następnego.

C. Kreczy (Poznań).

6. Organizacje ekonomistów w Niemczech.

W dniu 7 b. m. na miesięcznym zebraniu Związku Ekonomistów w Poznaniu wygłosił wracający z zagranicy członek Związku, Dr. A. Skowroński, ciekawy referat p. t. „Organizacje ekonomistów w Niemczech”. Prelegent zajął się nietylko położeniem i organizacjami ekonomistów w Niemczech, lecz wskazał także na sytuację, panującą dla ludzi z wyższem wykształceniem w współczesnych Niemczech wogóle. Z wywodów okazuje się, iż w kraju tym poza teologami istnieje nadprodukcja ludzi o wyszktałceniu uniwersyteckiem. Wpływa to z jednej strony ze zmienionych warunków, w jakich znalazły się Niemcy po wojnie (t. zw. przeciwkolonizacja) a w jakich okrojony mają teren swej ekspansji, z drugiej strony z niezwykle szybkiego tempa, z jakim następuje w Niemczech kształcenie. Niemcy dzisiejsze dysponują olbrzymim materiałem ludzkim o wyższem wykształceniu, co stanowi ich niezmierną siłę.

Jeśli o „inflancji” ekonomistów niemieckich tak, jak to ma miejsce np. z prawnikami (25% asesorów bez pracy), mówić jeszcze nie może, to przecież i ta kategoria ludzi ma tam coraz trudniejsze warunki bytu. Stan ten istnieje mimo tego, że wraz z racjonalizacją niemieckiego życia gospodarczego stosunkowo większa ilość ludzi o wyższem gospodarzem wykształceniu zostaje zatrudniona (organizatorzy, doradcy gospodarczy). Prawdziwą pomocą są tu niemieckie związki ekonomistów, z których „Reichsverband der Deutschen Volkswirte” odgrywa pierwszorzędną rolę. W chwili swego powstania t. j. w roku 1901 liczył on zaledwie 165 członków, dziś ma ich zgórą cztery i pół tysiąca i to w dużej części ludzi na poważnych stanowiskach. Spotykamy tu profesorów uniwersyteckich, syndyków poważnych organizacji gospodarczych, kierowników dużych zakładów przemysłowych i handlowych itp. Związek ten, który postawił sobie za zadanie umacniać i wykształcać teren działalności ekonomistów, nie dzieli się na obozy młodszych i starszych, jak to ma miejsce w Polsce, lecz łączy wszystkich ludzi tego fachu, którzy poza wyższem gospodarzem wykształceniem odpowiadają, warunkowi trzechletniego praktycznego doświadczenia. Przez ciągły kontakt z ciałami ustawodawczemi, sferami rządowemi, przez częste publikacje i dyskusje, przez sprężystą organizację urosł związek do znaczenia poważnego czynnika opiniodaw-

czego i wychowawczego dla niemieckiego życia gospodarczego. Przy Związku istnieje Biuro Pośrednictwa Pracy (Stellenachweis), które opracowuje rocznie około 2.000 miejsc. Pismem związku są „Volkswirtschaftliche Blätter”, które, jak gdzieś powiedziano, przeznaczone są „dla naukowo-wykształconego praktyka”. Ogromne zasługi oddaje też „Normenarchiv” zawierający zbiory schematów dla praktycznej pracy organizacyjnej i gospodarczej wogóle.

Organizacją swą sięga związek do najdalszych zakątków Rzeszy przez grupy okręgowe i miejscowe i tworzy pod każdym względem wzorową spójnię ekonomistów niemieckich, ludzi nieraz o różnych skłach teoretycznego i życiowego doświadczenia. Pracują oni jednak wspólnie w harmonii, ponieważ mają głębokie poczucie potrzeby nie tylko wspólnej wymiany myśli, nie tylko wspólnego dalszego kształcenia się, lecz głębokie zrozumienie faktu, iż tylko przez wielką wspólną organizację, łączącą starszą i młodszą generację ekonomistów, może zawód ekonomisty znaleźć właściwą w społeczeństwie pozycję, mogą ludzie tego fachu wykorzystać należycie tak pod osobistym jak i społecznym punktem widzenia nabyte wykształcenie. W Polsce niestety zrozumienie takie nie jest całkowitem.

7. Ankieta

w sprawie podziału administracyjnego Państwa*

A. Ogólne tezy do podziału Państwa dla celów administracji ogólnej samorządowej.

I. Wielostopniowość podziału.

Czy trójstopniowy podział na województwa, powiaty i gminy, przewidziany przez art. 65 Konstytucji, odpowiada warunkom administracyjnym Państwa Polskiego czy też by-

* Komisja dla usprawnienia administracji publicznej, działająca przy Prezesie Rady Ministrów, a w szczególności jedna z jej sekcji, zajmująca się specjalnie opracowaniem zasad, na których opierać się winien podział administracyjny państwa, rozesała poniżej zamieszczoną ankietę do szeregu osób, o których wiedziała, że interesują się wspomnianem zagadnieniem i przez swoją opinię przyczynić się mogą do należytego postawienia i rozstrzygnięcia tego podstawowego problemu administracji publicznej.

Przez rozesełanie ankiety około osób, które w danej sprawie mają coś ważkiego do powiedzenia, nie zostało wyczerpane. Dlatego sekcja zwraca się

łoby wskazane wprowadzić podział dwustopniowy wzgl. czterostopniowy? W tym ostatnim wypadku — jaki charakter miałyby ta nowa jednostka terytorialna? (Czy byłaby jednocześnie jednostką samorządu terytorjalnego? Jaka władza i o jakim zakresie działania stałaby na czele tej jednostki terytorjalnej?).

II. Wielkość i siła gospodarcza, powiatów i województw.

1. Wielkość województw, powiatów i gmin, jako jednostek terytorjalnych dla celów administracji ogólnej.

- a) Wielkość województw, powiatów i gmin pod względem obszaru i zaludnienia.
- b) Jaki wpływ na określenie wielkości województw i powiatów mieć powinny miejscowe warunki komunikacyjne? (Omówić terytorjalnie).
- c) Jaką rolę w komunikacji odgrywa rozwijający się obecnie ruch samochodowy? Czy i o ile droga bita, jako arteria ruchu samochodowego, zaczyna zastępować linię kolejową w komunikacji osobowej i transporcie towarów?

2. Wielkość województw, powiatów i gmin, jako jednostek samorządu terytorjalnego.

- a) Rozgraniczenie zakresu działania między Państwem i innymi związkami prawnopublicznymi a związkami komunalnymi.
- b) Rozgraniczenie zakresu działania związków komunalnych wojewódzkich, powiatowych i gminnych.

(Czy obecne rozgraniczenie zakresu działania między związkami komunalnymi, jakie istnieje na obszarach byłych trzech zaborów, jest celowe i czy odpowiada naszym warunkom administracyjnym, czy też byłoby pożądane wprowadzenie zmian i jakich? Czy samorząd wojewódzki w przyszłym jednolitym ustroju samorządu terytorjalnego ma być nadbudową samorządu terytorjalnego, tzn. ma podejmować te tylko zadania, które prze-

tą drogą do wszystkich, zajmujących się zagadnieniem podziału administracyjnego z jakiegokolwiek bądź punktu widzenia, z gorącą prośbą o zabranie głosu czy to w formie dyskusji na łamach wydawnictw periodycznych, czy też w formie odpowiedzi na ankietę, nadesłanej do Komisji (Warszawa, Pałac Rady Ministrów).

Kwestionariusz poniższy jest tylko prostym wyliczeniem zagadnień, dotyczących podziału administracyjnego Państwa. Nie jest on obowiązujący ani co do zakresu, ani co do ujęcia kwestji.

kraczącą możliwości finansowe poszczególnych powiatowych związków komunalnych czy też ma mieć pierwszeństwo przed samorządem powiatowym w podejmowaniu zadań, które dotyczą całego województwa lub jego większej części? Anologiczne rozgraniczenie zakresu działania między powiatowymi związkami komunalnymi a gminami).

- c) W związku z rozstrzygnięciem powyższego zagadnienia — jaki ma być stosunek samorządu terytorjalnego wyższego i niższego rzędu pod względem jego wielkości i siły gospodarczej (np. problem: gmina jednowioskowa — mały powiat — małe województwo czy też gmina wielowioskowa — duży powiat — duże województwo).
- d) Wpływ rozwoju gospodarczego danego obszaru na wielkość województw, powiatów i gmin. (Problem: czy wyższy stopień rozwoju gospodarczego danego obszaru ze względu na większą wydajność źródeł podatkowych pozwala na tworzenie związków komunalnych o mniejszym obszarze i zaludnieniu czy też przeciwnie — wyższy rozwój gospodarczy nakłada na samorząd terytorjalny większe obowiązki, wymaga pewnej koncentracji środków finansowych, a więc — związków komunalnych o większym obszarze?).

III. Warunki regionalne podziału administracyjnego Państwa.

1. Warunki, wynikające z ustroju gospodarczego ziem Polski.

- a) Jakie są ujemne strony obecnego podziału administracyjnego Państwa dla życia gospodarczego Polski?
- b) Które z nich wynikają z wadliwego rozgraniczenia województw, a które z nieuzgodnienia podziału dla celów administracji ogólnej (województwa i powiaty z podziałem dla celów administracji niespolonej? (Omówić ogólnie i zilustrować przykładowo).
- c) Czy województwa (może to dotyczyć i powiatów) powinny obejmować obszary jednolite pod względem gospodarczym czy też mieszane?

(Czy jest np. wskazane łączenie okręgów przemysłowych z rolniczymi? Kwestja tzw. „hinterlandu” rolniczego dla okręgów przemysłowych).

- d) Jakie okręgi gospodarcze Polski ze względu na swój jednolity charakter i współzależność poszczególnych ośro-

ków między sobą powinnyby wejść w całości w skład jednego województwa?

- e) Jakie miasta, jak o ośrodku życia gospodarczego, ze względu na ciężenie do nich ziem okalających, nadają się najbardziej na siedziby województw i innych władz administracyjnych?
- f) Jak wielkie, wzgl. jak silne finansowo powinny być wojewódzkie związki komunalne, ażeby mogły pełnić należycie swe zadania wobec życia gospodarczego kraju? (patrz zagadnienia wyliczone pod II p. 2).

2. Warunki geograficzne i komunikacyjne podziału administracyjnego Państwa.

- a) Czy obecny podział na województwa jest uzasadniony warunkami geograficznymi i komunikacyjnymi Państwa Polskiego?
- b) Wychodząc z założenia, że warunki geograficzne kraju wywierają stały i decydujący wpływ na jego rozwój gospodarczy, a także i na układ dróg komunikacyjnych, jakie zmiany należałoby wprowadzić obecnie wobec zniesienia granic b. państw zaborczych do istniejącego podziału na województwa ze względu na ukształtowanie terenowe Państwa Polskiego?

3. Warunki rozwoju kulturalnego ludności przy podziale administracyjnym Państwa.

- a) Które miasta ze względu na rolę, jaką w życiu kulturalnym Polski odgrywają, powinny stać się siedzibą władz wojewódzkich i innych władz administracyjnych? (Co do ilości województw można przyjąć za liczbę orjentacyjną ich ilość obecną — 16, o ile Pan odrębnego stanowiska w tej sprawie nie zajmuje).
- b) Jaka jest terytorjalna sfera wpływów kulturalnych każdego z tych miast?
- c) Jakie powinny być wytyczne podziały administracyjnego na terenach zamieszkałych przez ludność etnicznie lub narodowościowo mieszaną?

B. Ogólne tezy w sprawie uzgodnienia podziału dla celów administracji ogólnej z podziałem dla celów administracji niespolonej.

1. Ujemne skutki rozbieżności między podziałem Państwa dla celów administracji ogólnej z podziałem dla celów administracji niespolonej.

- a) z punktu widzenia administracji publicznej,

- b) z punktu widzenia administracji samorządowej,
- c) z punktu widzenia postulatów życia gospodarczego (województwa a podział na okręgi sądowe, skarbowe, kolejowe, pocztowe, ubezpieczeń, inspekcji pracy).
- d) z punktu widzenia potrzeb oświaty i kultury (województwa a okręgi szkolne).

(a—d) — omówić ogólnie i zilustrować przykładami.

2. Jakie są możliwości doprowadzenia do terytorjalnego uzgodnienia podziału na województwa z podziałem dla celów administracji niezespólonej i na jakich zasadach mogłoby to nastąpić? (Omówić tę kwestję odnośnie każdego z działów administracji niezespólonej oddzielnie).

C. Projekt nowego podziału Państwa na województwa (Całość lub też tylko pewnego fragmentu z uzasadnieniem liczbowym z punktu widzenia potrzeb administracji ogólnej i samorządowej, potrzeb życia gospodarczego i rozwoju kulturalnego ludności oraz z dołączeniem szkicu granic).

Ankieta

8. Komisji dla usprawnienia Administracji publicznej przy Prezydjum Rady Ministrów*

1. Jakich dziedzin służby publicznej (ew. jakich typów wyższych uczelni) dotyczyć będzie głównie odpowiedź na ankietę?

Dział I.

2. Dla jakich rodzajów i kategorii funkcjonariuszów jest niezbędne wykształcenie uniwersyteckie lub inne wyższe i mianowicie jakie?
3. Czy dla kandydatów na tych funkcjonariuszy uzyskanie dyplomu odnośnej szkoły wyższej ma być warunkiem niezbędnym dla przyjęcia do służby publicznej — czy też należy stosować zwolnienie od dyplomu (na jakich warunkach) lub wprowadzić państwowy egzamin wstępny?
4. Czy może taki państwowy egzamin wstępny ma być głównym sposobem sprawdzania przygotowania kandydatów do administracji, a dyplom wyższej uczelni ma ew. tylko zwalniać od egzaminu państwowego?

* Komisja prosi osoby, które ankiety nie otrzymały, a pragnęłyby zabrać w niej głos o nadesłaniu odpowiedzi do dnia 15 lipca r. b. pod adresem Prezydjum Rady Ministrów.

Dział II.

5. Czy programy wyższych uczelni polskich (jakich) odpowiadają naogół potrzebom przygotowania kandydatów do administracji publicznej (jakich działów) czy też istnieje konieczność zmian i w jakim, ogólnie biorąc, kierunku?
6. Czy poziom i kierunek nauk w polskich wyższych uczelniach (jakich) jest właściwy dla przygotowania dobrych kandydatów do administracji publicznej (jakich działów) czy też istnieje konieczność reformy nauczania i w jakim kierunku?
7. Czy jest pożądanem, aby uczelnie przygotowujące kandydatów do danej gałęzi służby publicznej pozostawały w stałym kontakcie naukowym z danym działem administracji, badając jego prace, zaznajamiając się z praktyką, czerpiąc z doświadczeń administracji — i jak ew. taki kontakt osiągnąć?
8. Czy ew. przyszli kandydaci do służby w pewnej gałęzi administracji powinni już podczas studjów w wyższej uczelni grupować się w pewne koła naukowe (np. koła administracyjne — na wydziałach prawnych) i korzystać ze specjalnych środków naukowych, organizowanych przez wyższe uczelnie przy pomocy danego działu administracji publicznej (np. z badań specjalnych, z praktyki wakacyjnej, z wycieczek do urzędów i do miejsca działania urzędów danego działu administracji itd.?).

Dział III.

Szczegóły zagadnienia — ujęcie z punktu widzenia administracji.

Szczegółowe uwagi co do potrzeb wykształcenia kandydatów do poszczególnych działów administracji, a w szczególności co do potrzeb wykształcenia kandydatów do służby w działach:

9. administracji ogólnej
10. „ samorządowej (samorządu terytorjalnego)
11. „ spraw zagranicznych
12. „ skarbowej
13. „ sprawiedliwości
14. „ więziennictwa
15. „ oświecenia publicznego
16. „ kultury i sztuki

17. „ rolnictwa
18. „ weterynarii
19. „ leśnej
20. „ urzędzeń rolnych (reform rolnych)
21. „ służby zdrowia
22. służby policyjnej
23. administracji przemysłu i handlu
24. „ górnictwa
25. „ probiernictwa
26. „ miar
27. „ morskiej
28. „ robót publicznych, wraz ze specjalnym działem robót publicznych w samorządzie terytorjalnym
29. „ opieki społecznej
30. „ w samorządnych instytucyj opieki społecznej
31. „ komunikacyjnej
32. „ pocztowej

ujęte w porządku następujących pytań:

- a) czy w danym dziale administracji potrzebne jest jednolite wykształcenie dla wszystkich stanowisk czy też różne gałęzie i różne stanowiska wymagają różnolitego wykształcenia? — w tym ostatnim przypadku odpowiedzi na następne pytania należy dać oddzielnie dla każdego rodzaju stanowiska (ew. dla każdej gałęzi działu administracji).
- b) jaki kierunek wyższego wykształcenia jest najodpowiedniejszy dla służby w danym dziale administracji i dla jakich stanowisk niezbędne jest takie wyższe wykształcenie?
- c) czy istnieją w Polsce uczelnie, których program naogół odpowiadałby potrzebom przygotowania kandydatów do omawianego działu administracji?
- d) jeżeli na pytanie c) dano odpowiedź twierdzącą, to jakie ew. zmiany należy przeprowadzić w programie i kierunku nauczania tych uczelni (w systemie nauczania, egzaminów, seminarjach itd.), tak aby wypuszczały możliwie idealnie przygotowanych kandydatów do służby w omawianym dziale administracji?
- e) jeżeli na pytanie c) dano odpowiedź przeczącą, to skąd należy czerpać kandydatów do danego działu służby —

czy ułatwiając ew. absolwentom pokrewnych uczelni (jakich) dodatkowe (uzupełniające) studjum zagraniczne — czy tworząc nową uczelnię specjalną w Polsce (jej program szczegółowo) — czy też przebudowując stosownie odpowiednie uczelnie istniejące (jakie, w jaki sposób, szczegółowo?),

- i) jeżeli zdaniem odpowiadającego na ankietę sprawdzianem przygotowania do służby publicznej powinien być egzamin państwowy, to jakie przedmioty i w jakim zakresie powinien obejmować taki egzamin w odniesieniu do kandydatów, do służby w omawianej gałęzi administracji.

Dział IV.

Szczegóły zagadnienia — ujęcie z punktu widzenia wyższych uczelni.

Szczegółowe uwagi co do potrzeb wykształcenia kandydatów do służby publicznej, studjujących:

33. na wydziałach prawa i nauk politycznych w uniwersytetach i na pokrewnych wydziałach in. szkół wyższych
34. na wydziałach ekonomiczno-politycznych uniwersytetów i na pokrewnych wydziałach innych szkół wyższych w Polsce,
35. na wydziałach filozoficznych uniwersytetów,
36. w wyższych szkołach handlowych,
37. w akademii górniczej,
38. na wydziałach medycznych uniwersytetów,
39. w wyższych szkołach technicznych,
40. w szkołach rolniczych

ujęte w porządku następujących pytań:

- a) do jakich działów służby publicznej przygotowują omawiane wyższe uczelnie (wydziały) ew. kandydaci, do jakich działów administracji powinni otrzymać przygotowania w omawianych uczelniach?
- b) czy program omawianych uczelni polskich jest dostosowany do potrzeb przyszłych urzędników publicznych (jakich), a jeżeli nie, to jakie uzupełnienia programu należałoby poczynić w interesie kandydatów do odpowiednich gałęzi służby publicznej?
- c) czy kierunek i sposób nauczania w omawianych wyższych uczelniach jest odpowiedni dla potrzeb kandydatów do służby publicznej (jakich), a jeżeli nie, to jakie ew.

uzupełnienia i zmiany w kierunku i sposobie nauczania należy w interesie poszczególnych kategorii przyszłych urzędników przeprowadzić?

- d) czy istnieją grupy przyszłych urzędników, którzy należytego przygotowania do swego zawodu nie mogą uzyskać w omawianych wyższych uczelniach, ani też w żadnych innych uczelniach Polski — i jakie środki należałoby przedsięwziąć, ażeby tym grupom przyszłych funkcjonariuszy publicznych zapewnić pożądane wykształcenie. — Czy należałoby może odpowiednio przebudować pewne uczelnie omawianego typu, a jeżeli tak, to jak i w jaki sposób (porównaj z punktem e) dz. III).

9. Program II. Zjazdu Prawników Polskich w Warszawie.

(29 września do 2 października 1929).

Niedziela, dnia 29 września 1929 r.

Godz. 10 rano — Nabożeństwo w Katedrze św. Jana (ul. Świętojańska).

Godz. 12 — **Uroczyste otwarcie Zjazdu** na Zebraniu ogólnem (Aula Uniwersytetu): 1. Zagajenie Zjazdu. 2. Wybór Prezydium Zjazdu i prezydium sekcji. 3. Przemówienie Przewodniczącego obrad plenarnych Zjazdu. 4. Przemówienie powitalne polskie oraz gości zagranicznych. 5. Przyjęcie regulaminu i podział na sekcje.

Godz. 16—18. — **Zebranie ogólne. 1.** Idea wolności w historii Konstytucji polskich. Referent: p. Stanisław Kutrzeba, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków). 2. Rola romantyzmu w prawie. Referent: p. Władysław Leopold Jaworski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków). 3. O koncepcji podstawowej dla kodyfikacji prawa rzeczowego. Referent: p. Fryderyk Zoll, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków). 4. O zagadnieniu międzynarodowego ujednostajnienia prawa o zobowiązaniach. Referent: p. Ignacy Koschembahr-Łyskowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Koreferent: p. Roman Longchamps de Berier, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza (Lwów).

Wieczorem: Przedstawienie w Operze.

Poniedziałek, dnia 30 września 1929 r.

Godz. 10—11,30. — **Zebranie ogólne** (Aula Uniwersytetu). Odczyty gości zagranicznych o najnowszych zagadnieniach

ustawodawstwa (po francusku). 1. p. Henryk Berthélemy, dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego. 2. p. Henryk Capitant, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego.

Godz. 11,30—1,30. — **Obrady w sekcjach** (Audytorja przyboczne do Auli Uniwersytetu), a) Sekcja prawa państwowego. Czy należy utworzyć Radę Stanu R. P. i jak ją zorganizować? Referent: p. Jan Kopczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Koreferent: p. Jan Jakób Litauer, adwokat, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej. b) Sekcja prawa prywatnego. O prawach mniejszości w spółkach akcyjnych. Referent: p. Bronisław Hełczyński, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Koreferenci: p. Tomasz Buczkowski, Warszawa i p. Ksawery Janne, adwokat, profesor Uniwersytetu w Liège.

Godz. 16—18. — **Obrady w sekcjach** a) Sekcja prawa administracyjnego. Udział czynnika obywatelskiego w administracji państwowej. Referent: p. Bohdan Wasiutyński, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Koreferent: p. Kazimierz Windakiewicz, naczelnik Wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, b) Sekcja prawa karnego. Zakres zbierania dowodów w II-iej instancji. Referent: p. Janusz Jamontt, sędzia Sądu Najwyższego, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Wieczorem: Raut w Radzie Miejskiej.

Wtorek, dnia 1 października 1929 r.

Godz. 10—11,30. — **Zebranie ogólne** (Aula Uniwersytetu). Odczyty gości zagranicznych (po francusku): 1. O międzynarodowej ujednostajnieniu prawa handlowego — p. Karol Hermann-Otawsky, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Karola w Pradze. 2. O najnowszych prądach w nauce prawa konstytucyjnego — p. J. Barthélemy, profesor wydziału prawa Uniwersytetu Paryskiego.

Godz. 11,30—1. — **Obrady w sekcjach** (audytorja przyboczne do Auli. a) Sekcja prawa państwowego. Czy zaleca się szczególne postępowanie przy uchwalaniu w ciałach ustawodawczych kodeksów cywilnego i karnego? Referent: p. Stanisław Posner, Wice-Marszałek Senatu (Warszawa). Koreferent: p. Antoni Wereszczyński, profesor (Lwów), b) Sekcja prawa prywatnego. O konieczności a jednocześnie o trudnościach jednolitej kody-

fikacji postępowania niespornego. Referent: p. Maurycy Allerhand, adwokat, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza (Lwów).

Godz. 16—18. — **Obrady w sekcjach** a) Sekcja prawa administracyjnego. Sprawa rozbudowy sądownictwa administracyjnego w Polsce. Referent: p. Michał Waškowski, sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Koreferenci: p. Tadeusz Hilarowicz, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej i p. Jerzy Stefan Langrod, adwokat, docent Wolnej Wszechnicy Polskiej, b) Sekcja prawa karnego. Zagadnienie spędzenia płodu w ustawodawstwie nowoczesnym. Referent: p. Stefan Glaser, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego (Wilno). Koreferent: p. Włodzimierz Sokalski, sędzia Sądu Najwyższego.

Wieczorem: Raut w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Środa, dnia 2 października 1929 r.

Godz. 10—12. — **Zebranie ogólne** (Aula Uniwersytetu). Odczyty gości zagranicznych (po francusku): 1. O jawności wymiaru sprawiedliwości, jako gwarancji wolności osobistej — p. Maurycy Garçon, adwokat w Paryżu. 2. O międzynarodowym ujednostajnieniu prawa karnego — p. Vespasian Pella, profesor wydziału prawa Uniwersytetu w Jassach.

Godz. 12. — **Zebranie ogólne**. Uroczyste zamknięcie Zjazdu. 1. Przemówienie pożegnalne Przewodniczącego obrad plenarnych Zjazdu oraz przewodniczących Komitetu Organizacyjnego Zjazdu i Wydziału Wykonawczego. 2. Przemówienie gości zagranicznych.

Popołudniu: Zwiedzanie miasta (względnie wycieczki podmiejskie).

Wieczorem: Bankiet składkowy.

Biuro II Zjazdu Prawników Polskich uprasza wszystkich prawników pragnących wziąć udział w II Zjeździe Prawników Polskich mającego się odbyć w dniach 29/IX — 2/X 1929 r. w Warszawie, o nadsyłanie zgłoszeń na Zjazd do dnia 15 lipca 1929 r. pod adresem Biura Zjazdu, Warszawa, Mokotowska 14 m, 8, tel. 91—82 i 195—82.

Programy Zjazdu oraz blankiety zgłoszeń na Zjazd otrzymać można w zarządach wszystkich zrzeszeń prawniczych, wchodzących w skład Stałej Delegacji i Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., oraz w Biurze Zjazdu (poniedziałki i czwartki, godz. 7—9 wieczorem).

10. Międzynarodowy Instytut Nauk Administracyjnych.

W drodze głosowania pisemnego ukonstytuował się Komitet Organizacyjny Międzynarodowego Instytutu Nauk Administracyjnych, wybierając: wiceprezesami prof. dr. Jerzego Hoetzla (Praga), prof. dr. Annibala Teodorescu (Bukareszt) i prof. dr. Gjorgje Tassitcha (Lublana), sekretarzami generalnymi 2 I-szym prof. Pawła Negulescu (Bukareszt), II-gim (zarazem dyrektorem Biura Instytutu w Warszawie) prof. Tadeusza Hilarowicza, III-cim docenta dr. Jana Matejkę (Praga). — Biuro Sekretariatu Generalnego wydało 1-szy Nr. Biuletynu, zawierający opinie prof. G. Tassitcha i prof. Hansa Kelsena (Wiedeń) w sprawie nauczania prawa administracyjnego na uniwersytetach.

11. Fundusz wydawniczy „Ruchu”.

Na fundusz wydawniczy „Ruchu” złożyli:

Bank Polski w Warszawie.	1500 zł
Two Przyj. Nauk w Poznaniu	600 „
Wydział powiatu morskiego.	400 „
Fma Dr. May.	350 „
Zw. Zach. Przem. Cukrowniczego.	350 „
Bank Ziemstwa Kredytowego.	350 „
Magistrat w Poznaniu.	300 „
Wydział powiatowy w Inowrocławiu	300 „
Wydział powiatowy w Chodzieży.	300 „
Wydział powiatowy w Szubinie.	150 „
Wydział powiatowy w Lublińcu.	100 „
Wydział powiatowy w Bydgoszczy.	100 „
Wydział powiatowy w Kościanie.	100 „
Wydział powiatowy w Opatowie.	100 „

Zwracamy się do wszystkich przyjaciół naszego pisma z usilną prośbą o poparcie zarówno przez pozyskanie nowych prenumeratorów, jak również przez zasilanie funduszu wydawniczego. Wszelkie kwoty, składane na fundusz wydawniczego „Ruchu” (P. K. O. 201 346) będą na tem miejscu ogłaszane.